Po konfiskacie nakład drug.

Nr. 229 (6301) WARSZAWA, NIEDZIELA 28 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Proletarjat i masy włościańskie

Pójdziemy razem

Tradycje **wspólnego frontu** klasy robotniczej i mas włościańskich sięgają w Polsce bardzo daleko. We wszystkich trzech zaborach, w najrozmaitszych okresach, mieliśmy te wybuchowe przejawy zrozumienia, że trzeba „tworzyć wielką siłę". W latach walki o Niepodległość zbliżenie wzajemne poczyniło duże postępy Próby zwekslowania stosunków wewnętrznych społeczno - gospodarczych w samodzielnem już Państwie Polskiem na rzekome „przeciwieństwo interesów miasta, oraz interesów wsi" nie dały rezultatu. „Centrolew" przełamał wiele uprzedzeń i usunął wiele nieporozumień. Czas ostatni przyniósł ze sobą nowe, **objektywnie istniejące,** możliwości i — zarazem — nowe konieczności.

***

Kryzys ustrojowy kapitalizmu załamał tak samo położenie proletarjatu, jak i położenie wsi. Świadomość oraz instynkt dyktują chłopu to samo przeświadczenie, które ma robotnik: **w ramach gospodarki kapitalistycznej niema ani ratunku, ani nawet szans istotnej poprawy.** Chłop tęskni do **gospodarki planowej.** Prądy faszystowskie wystąpiły wobec wsi przedewszystkiem, jako **wszechwładza biurokracji.** Odebrały chłopu wszelką nadzieję i sponiewierały jego godność. Tam i owdzie trwa jeszcze podsycany sztucznie antysemityzm. Ale w zasadzie polski chłop staje się coraz to szybciej czynnikiem walki o przebudowę **całego** ustroju społecznego. Szlak dziejowy mas włościańskich zbiega się ze szlakiem dziejowym proletarjatu. Dlatego ruch socjalistyczny jest już na wsi, jak „u siebie w domu". Dlatego też i ruch ludowy posuwa się bardzo stanowczo „na lewo" w dziedzinie koncepcyj społeczno-gospodarczych i kulturalnych; wielu pisarzy chłopskich odegrywa tu rolę szturmowej awangardy.

***

Po „Centrolewie" skończyła się w Polsce ostatecznie waga anegdotycznego hasła:

„uciekajta, chłopy! Socjaliści idą!"...

Wbrew oficjalnym teorjom publicystów „sanacyjnych" **przemiany w psychice polskich mas i w mieście i po wsiach dokonały się tak głębokie,** że niesposób spoglądać bez podziwu na „taktykę" kierowników BBWR, którzy **udają** (chyba?), że tych kolosalnych przemian nie... zauważyli.

Przytoczę jeden fakt drobny, ale naprawdę charakterystyczny.

Przed paroma dniami Sejmik powiatowy wileńsko - trocki wybierał delegatów do „zgromadzenia okręgowego". Była lista Wydziału powiatowego; znajdowali się na niej b. poseł BBWR. hr. Tyszkiewicz, wice - prezes miejscowego BBWR. b. poseł Wędziagolski, wielki ziemianin Honwald. Cała ta lista **upadła.** Wybrano gen. Żeligowskiego i „szarych" chłopów albo osadników. W tym Sejmiku nie było z pewnością żadnej „intrygi" żadnego „sztabu partyjnego". Ale ta grupa „szarych" ludzi, stanowiących chłopsko - osadniczą większość potraktowała listę „oficjalną", jako listę **obcego** im, **„oficjalnego"** świata. P. Mackiewicz, redaktor „Słowa", wyraził... zdumione zgorszenie. Zdumienie — całkiem nie na mjeiscu. To był poprostu taki sobie pomniejszy oddźwięk znacznie głębszych tonów, rozbrzmiewających po całej Rzeczypospolitej.

**

M. NIEDZIAŁKOWSKI

W Grecji

Czy „król jest aktualny"?

Do Aten powrócił z zagranicy p. Kafandaris, obecny przywódca opozycji W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył on, że widział się w Paryżu z Venizelosem Przedmiotem głównym ich rozmowy był plebiscyt. Kafandaris wyraził się, że nie obawia się przywrócenia monarchji przy pomocy zamachu stanu.

Sophulis, przedstawiciel partji liberalnej oświadczył, że wskutek kryzysu ministerjalnego sytuacja stała się niepewna i sprawa ustroju państwowego ulega wahaniom, zupełnie niezgodnym z interesem narodowym, gdyż w rzeczywistości nie chodzi obecnie o wybór między Republiką a demokracją ukoronowaną, a raczej **między Republiką a dyktaturą ukoronowaną Kondylisa.** Przypuszcza on, że głębsze zrozumienie interesu narodowego doprowadzi ostatecznie do zaniechania plebiscytu. „Gdyby jednakże wbrew wszelkim nadziejom plebiscyt doszedł do skutku, weźmiemy w nim udział w walce na rzecz Republiki i zachowania swobód narodowych" — oświadczy Sophulis. (PAT).

***

Premjer Tsaldaris oświadczył przedstawicielom prasy, że wypadki ostatnich dni w niczem nie zmieniły zamierzeń Rządu w sprawie przeprowadzenia plebiscytu Plebiscyt odbędzie się w oznaczonym terminie z wszystkiemi gwarancjami.

***

Burmistrz Aten, który przybył do Patros oświadczył, iż **moment obecny nie jest pomyślny dla restauracji,** ale ostatecznym sędzią w tej sprawie będzie naród (PAT)

Faszyzm włoski u progu wojny

Włochy nie dostaną w Ameryce pożyczki

Jak donosi „Herald Tribune", otrzymał on z kół finansowych Ameryki wiadomość, że włoscy interesanci sondowali amerykańskie sfery bankowe co do możliwości uzyskania pożyczki dla Włoch.

Banki amerykańskie nie wykazały żadnego zainteresowania dla tych tranzakcyj. Pomijając bowiem spadek w ostatnich czasach kursu papierów włoskich na giełdzie nowojorskiej, już chociażby dlatego niemożliwa jest pożyczka obligacyjna dla Włoch w Ameryce, że według aktu Johnsona państwa, które nie płacą swoich wojennych zobowiązań wojennych nie mogą w Ameryce zaciągać nowych pożyczek.

Przygotowania wojenne

Klimat i brak wody

Na kanale Suezkim panuje bodaj nigdy dotychczas nienotowane ożywienie. Codziennie przejeżdża **conajmniej jeden włoski statek wojenny,** wiozący żołnierzy i materjał wojenny do Erytrei. Niekiedy z pociągu, idącego wzdłuż brzegu kanału, widzieć można trzy, cztery a nawet sześć włoskich okrętów wojennych, przepełnionych wojskiem, armatami, końmi, wielbłądami, amunicją i t. p. **Port - Said zamienił się prawie na port włoski.** Większość okrętów, zatrzymujących się w porcie, płynie pod flagą włoską. Tutaj transporty włoskie zaopatrują się w wodę i żywność na dalszą drogę. Statki włoskie, zatrzymujące się w porcie, **są ściśle izolowane.** Członkom załogi, ani tembardziej oddziałom transportowanym **nie wolno wychodzić na ląd.** Przepis ten jest tak bezwzględnie przestrzegany, że nawet krewni ochotników włoskich, zamieszkałych w Egipcie i zgłaszających się do wojsk ekspedycyjnych do Afryki Wschodniej, nie mogą wejść na pokład statku. Liczba wojsk włoskich, które dotychczas przepłynęły przez kanał Suezki, **ocenianą jest na 250.000.**

Oddziały włoskie skoszarowane pierwotnie w okolicy Massaua **zapadały masowo na różne choroby tropikalne, których skutki potęgowały się jeszcze z powodu braku wody, zdatnej do picia, którą trzeba było sprowadzać z Aden i Port-Sudan.**

Armja włoska w Afryce Wschodniej jest **największą, jaką kiedykolwiek którekolwiek z państw europejskich wysłało do Afryki.**

***

W Afryce Wschodniej powstała nowa intratna gałęź handlu... wodą!

Olbrzymie obszary Erytrei, Somali i Abisynji pozbawione są zupełnie wody, którą przemyślni kupcy arabscy, żydowscy i egipscy sprowadzają specjalnemi cysternami samochodowemi aż z Sudanu Bańka wody, zawierająca 10 litrów, kosztuje już teraz 1 lira. Woziwody się bogacą. (ATE).

Uciekają z armji włoskiej

„United Press" donosi, że dotychczas przekroczyło granicę włosko - jugosłowiańską 900 dezerterów z różnych formacyj, które w najbliższym czasie odejść miały do Afryki Wschodniej.

Na granicy pomiędzy Fiume i Suszakiem przechodzi dziennie od 5 do 6 dezerterów włoskich. Również na linji Szuszak - Postumja zdarzały się wypadki ucieczki młodych żołnierzy włoskich, których oddziały wchodzić miały w skład ekspedycji afrykańskiej. (ATE).

Liga Narodów

chce zyskać na czasie

W kołach zbliżonych do francuskiego ministerjum spraw zagranicznych panuje nastrój optymistyczny w związku z najbliższą sesja Rady Ligi Narodów. Przeważa zdanie, że obecna sesja będzie posiadała charakter formalny i że rozprawy merytoryczne będą odroczone do końca sierpnia. Premjer Laval będzie działał w tym kierunku, aby umożliwić podjęcie rokowań bezpośrednich, oraz nawiązać rozmowy mocarstw — sygnatarjuszy układu z 1906 roku. Francuskie sfery miarodajne podkreślają, że ambasador angielski w Paryżu sir George Clerk podczas swej ostatniej rozmowy z premjerem Lavalem zajął bardziej pojednawcze stanowisko. — Być może, że minister Eden w drodze do Genewy zatrzyma się w Paryżu i odbędzie konferencję z premjerem Lavalem, aby uzgodnić politykę obu rządów.

„Matin" i „Oeuvre" wyrażają się optymistycznie o dalszym przebiegu wypadków. „Echo de Paris" zajmuje natomiast stanowisko nacechowane wielką rezerwą. Dziennik zaznacza, że **rozdźwięki pomiędzy Londynem, Paryżem, a Rzymem nie zostały wyrównane.** W tych warunkach wymiana zdań w Genewie może napotkać na poważne trudności. (ATE).

***

Prasa angielska na podstawie ostatnich doniesień z Rzymu podkreśla, że Włochy wezmą udział w najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która zbierze się prawdopodobnie we środę dnia 31 b. m. Podobno Rząd francuski wypowiedział się za terminem 31 lipca.

„Times" zaznacza, że Rząd włoski dąży do ograniczenia obrad Ligi do sprawy incydentu pod Ual - Ual. Pierwsze tajne posiedzenie Rady wyjaśni sytuację.

Mahatma Gandhi za Abisynją

Indje wystąpią przeciwko Włochom w Lidze Narodów

Jak informuje „Daily Telegraph" z Kalkuty, panuje tam silne wzburzenie, wywołane polityką Mussoliniego wobec Abisynji. Ogólnie mniemają, że Indje, jako członek Ligi Narodów, nie mogą być obojętne wobec konfliktu. W Indjach organizują się formacje Czerwonego Krzyża abisyńskiego a Mahatma Gandhi bierze udział w zbiórce funduszów dla Abisynji. (PAT).

Oficjalnie miljard lirów

kosztuje już włoska wyprawa do Abisynji

W Rzymie ogłoszone zostały globalne liczby wykonania budżetu państwowego Włoch za rok budżetowy 1934-35, który — zakończony został w dniu 30 czerwca r. b. DEFICYT W TYM OKRESIE WYNIÓSŁ 3.400.000.000 LIRÓW.

Oficjalne wydatki na przygotowania wojenne w Afryce wschodniej pochłonęły w sprawozdawczym roku budżetowym 974,7 miljn. lirów. (PAT).

Kłamstwa włoskie

W Londynie nie otrzymano żadnej informacji, dotyczącej incydentów górniczych w Kenya w Somali i Sudanie, o których rozpisuje się ostatnio prasa włoska. Agencja Reutera przypuszcza, iż wiadomości, ogłoszone przez prasę włoską, dotyczą incydentu z przed... trzech lat. (PAT).

Plan strategiczny Włoch

„Echo de Paris" zastanawia się nad planem strategicznym Włoch. Autor artykułu przypuszcza, iż nastąpi frontowy atak od strony Erytrei w kierunku Addis - Abeby. Następnie po umocnieniu zdobytych pozycyj, Włosi będą usiłowali atakami powietrznemi doprowadzić do złamania moralnego oporu przeciwnika. Rozwijana jednocześnie intensywna działalność polityczna Włoch będzie miała na celu zachwianie abisyńską wewnętrzną spoistością.

Autor artykułu nie wątpi w zwycięstwo Włoch, ale twierdzi, iż należy się liczyć z wielkiemi ofiarami z ich strony i z zajadłym oporem przeciwnika. (PAT).

Przeciwko hitleryzmowi

Manifestacja robotników w Nowym Yorku

W chwili odjazdu parowca niemieckiego „Bremen" z Nowego Jorku robotnicy zorganizowali manifestację przeciwko narodowym „socjalistom". W demonstracji tej wzięło udział przeszło tysiąc osób Liczni manifestanci dostali się na dziób okrętu, **zdarli flagę niemiecką i rzucili ją do rzeki Hudson.**

Przeszło 150 policjantów, 100 tajnych agentów i 25 konnych policjantów zaatakowało manifestantów, usiłując ich rozproszyć. W zamieszaniu rozległy się strzały rewolwerowe. Jedna osoba odniosła rany postrzałowe. (PAT).

Wybory B.B.W.R.

Stanowisko Świata Pracy

W szeregu większych miast Rzeczypospolitej odbyły się już posiedzenia Rad miejskich, poświęcone wyborom delegatów do „zgromadzeń okręgowych" Przed paroma dniami ogłosiliśmy tekst deklaracji, złożonej przez radnych socjalistycznych Sosnowca. Na tem miejscu drukujemy sprawozdanie z przebiegu owych posiedzeń Rad miejskich w **Krakowie, w Tarnowie i w Katowicach.**

Deklaracja radnych socjalistycznych Krakowa

O zajściach na Radzie miejskiej Krakowa pisaliśmy wczoraj. Trzeba jednak podkreślić brutalne zachowanie się t. zw. straży porządkowej p. Kaplickiego, prawdziwych „pachołków" według starej nazwy oraz nieprawdopodobną wprost kłamliwą arogancję „Czasu", który pozwolił sobie napisać:

„Przybycie na posiedzenie radnych socjalistycznych świadczy, że ustosunkowali się oni pozytywnie do nowej ordynacji wyborczej..."

Powinno się jednak zachowywać jakie takie granice przyzwoitości!

Deklaracja brzmi (z nieznacznemi skrótami):

....Ordynacje wyborcze do Sejmu i do Senatu, uchwalone głosami „sanacji", odebrały ludności pracującej miast i wsi prawo wybierania do Sejmu i Senatu swych przedstawicieli, pozbawiając ich możności bezpośredniego wysuwania kandydatur do Sejmu, a zarazem pozbawiły w zupełności robotników i chłopów prawa wyborczego do Senatu.

Ordynacje wyborcze, stanowiące dalszy etap pogłębiającego się faszyzmu, odsunęły większość społeczeństwa od zdobytego w długoletnich walkach prawa krytyki, kontroli i szerzenia uświadomienia z trybuny Sejmu i Senatu, utrwalając . . . .

. . . .

dlatego też ludność pracująca miast i wsi, zorganizowana pod sztandarami PPS. i „Bundu" na znak protestu przeciw pogwałceniu dotychczasowego 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania, postanowiła nie brać udziału w wyborach na podstawie tych ordynacyj wyborczych przeprowadzić się mających.

Jako reprezentanci ludności pracującej miasta Krakowa, zgodnie z tem stanowiskiem, protestujemy jaknajostrzej przeciw tym ordynacjom wyborczym. . . . . .

. . . .

i oświadczamy, że w wyborze delegatów do „zgromadzeń okręgowych" udziału nie weźmiemy i wzywając ludność pracującą, ażeby w obecnych wyborach udziału nie wzięła, opuszczamy dzisiejsze posiedzenie.....

W Tarnowie

W piątek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru 12 delegatów do okręgowego Zgromadzenia wyborczego.

Tow. Hutter zgłosił wniosek następującej treści:

„Rada miejska w Tarnowie postanawia nie dokonać wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego na okręg wyborczy nr. 84".

Wniosku tego prezydent Brodziński nie poddał pod głosowanie

Ponieważ wpłynęła tylko jedna lista BB, uznano za wybranych wszystkich 12 delegatów z „sanacji".

Tow. Nowak złożył do protokółu następującą deklarację:

„Ordynacja wyborcza, uchwalona przez Bezpartyjny Blok w Sejmie. . . . .

stanowi ciężki cios dla praw politycznych najszerszych mas ludowych w Polsce, które długotrwałą i ofiarną walką o Niepodległość okupiły swoje prawo do posiadania w Polsce pełni obywatelskich uprawnień.

Nie mając żadnej możliwości wywarcia swego wpływu na ukształtowanie się nowego Sejmu, nie wezmą masy robotnicze i chłopskie udziału w wyborach sejmowych.

Nie jest to wcale aktem politycznej rezygnacji, lecz przeciwnie — jest skupieniem sił do nowych walk o rządy robotnicze i chłopskie o sprawiedliwość ludową, o Polskę Ludową i Socjalistyczną. .

. . . .

Walka ta nie ustanie tak długo, jak długo istnieć będą w Polsce przywileje polityczne, gospodarcze i społeczne, jak długo istnieć będzie wyzysk, krzywda i uciskanie człowieka przez człowieka.

Zwracając wszystkie swoje siły i całą swoją uwagę ku tej walce, Polska Partja Socjalistyczna i „Bund" proklamowały bojkot wyborów do Sejmu i Senatu, A ZGODNIE Z TEM STANOWISKIEM KLUB SOCJALISTYCZNYCH RADNYCH MIEJSKICH NIE WEŹMIE UDZIAŁU W WYBORZE DELEGATÓW DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NA OKRĘG WYBOCZY Nr. 84".

***

Zainteresowanie wyborami w mieście równe zeru.

Na Śląsku

Na piątkowem posiedzeniu katowickiej Rady Miejskiej, przy wniosku o uchwalenie 25.000 zł na techniczne przeprowadzenie wyborów do Sejmów warszawskiego i śląskiego i Senatu, złożył imieniem radnych socjalistycznych tow. dr. Ziółkiewicz następującą deklarację:

„Ordynacje wyborcze do Sejmów, jak Warszawskiego tak Śląskiego, uchwalone głosami posłów BBWR. odbierają robotnikom i chłopom prawo decydowania o układzie sił społecznych w Sejmach, a ordynacja wyborcza do Senatu nie dopuszcza wogóle robotników i chłopów, którzy długoletnim i krwawym wysiłkiem Polskę stworzyli, do wyborów.

Przeciw temu Klub Radnych P. P. S. wnosi imieniem robotników i chłopów najgorętszy protest i wzywa wszystkich do niewzięcia udziału w wyborach, a radni socjalistyczni na znak protestu przeciw odbieraniu robotnikom i chłopom prawa decydowania o własnym losie głosują przeciw kredytom na wybory i rezygnują z delegowania swoich przedstawicieli do zgromadzenia okręgowego i oświadczają, że nie wezmą udziału w posiedzeniu Rady Miejskiej, która będzie wybierała delegatów do tego zebrania".

***

Po złożeniu deklaracji radni socjalistyczni opuścili posiedzenie Rady Miejskiej. Podobną deklarację złożył tow. Kaczmarek w Siemianowickiej Radzie Miejskiej tow. Szypuła w Rybnickiej Radzie Miejskiej i tow. Wieczorek w Tarnogórskiej Radzie Miejskiej. Radni socjalistyczni w radach gminnych Śląska złożyli analogiczne owiadczenia i opuścili posiedzenia.

Ciekawe „pouczenie"

Według ordynacji gmin wiejskich, posiedzenie rady gminnej nie może się odbyć, jeżeli nie zjawi się na nie połowa radnych. Starostwo w Rybniku „pouczyło" atoli naczelników gmin, że posiedzenia rad gminnych w sprawie wyboru delegatów do „komisyj twórców posłów" odbyć się muszą bez względu na liczbę przybyłych radnych, a w razie gdy nikt nie przybył, wtedy naczelnik gminy ma „delegata" mianować. Jak to wpłynie na przyszłe prace rad gminnych?

Na tematy włoskie

W przeddzień katastrofalnego załamania się waluty włoskiej, co spowodowane zostało obłędną polityką faszyzmu i jego planami rozbójniczemi, włoski „wódz narodu" udzielił niezmiernie buńczucznego wywiadu korespondentowi prawicowego „Echo de Paris".

Przedewszystkiem p. Mussolini obruszył się na Europę, że nie chce ona uznać „cywilizacyjnej" i kolonizatorskiej misji faszyzmu włoskiego. Zdaniem p. Mussoliniego, jeżeli Europa wyrzeknie się roli kolonizatorskiej, „wybije godzina jej zguby".. Nie podoba się również p. Mussoliniemu, że „murzyni i narody zacofane" ośmielają się pozywać przed trybunał Ligi „narody, które zrewolucjonizowały świat i przekształciły ludzkość".

W zakończeniu wywiadu Duce pochwalił się wreszcie, że w październiku miljon Włochów znajdować się będzie pod bronią i oświadczył, z właściwą sobie skromnością, że „nie boi się nikogo"...

Wszystkie te pretensje, roszczenia i przechwałki są śmieszne i dziwaczne. Europie grozić może zguba bynajmniej nie wskutek wyrzeczenia się grabieży imperjalistycznych, lecz spowodu przykrych i zasmucających wydarzeń, które oddały władzę w niektórych krajach Europy zorganizowanym szajkom kryminalistów i gangsterów politycznych, działających z ramienia i w obronie wielkiego kapitału

Co do tych „murzynów i narodów zacofanych", należałoby zauważyć, że skoro raz już przyjęte zostały do Ligi Narodów, mają, na zasadzie jej statutu, takie same prawa, jak i inne narody — nawet te, które z różnymi „wodzami" na czele „rewolucjonizują świat i przekształcają ludzkość" (według megalomańskich urojeń p. Mussoliniego). Oświadczenie: „Nie boję się nikogo" brzmi dziwnie znajomą nutą. Przed 30 mniej więcej laty pewien „dostojny" monarcha lubił również mawiać, że „my, Niemcy. nie boimy się nikogo, prócz Boga". Nie trzeba chyba przypominać p. Mussoliniemu znanych powszechnie losów tego monarchy.

We Włoszech jest coraz gorzej. Zagrożony śmiertelnie faszyzm szuka sukcesów afrykańskich. Nędza i rozpacz ludności rosną. Waluta spada, przymusowa inflacja jest już faktem. To też zdumiewać muszą podawane niedawno informacje PAT o rzekomym „entuzjazmie" ludności Włoch północnych, o „radosnych manifestacjach" itp. Te „propagandowe" duby smalone PAT-a mają w sobie tyleż prawdy, co wypisywane w swoim czasie brednie o „entuzjazmie" Polski w konstytucyjną noc kwietniową, kiedy to dobrze podgazowani korespondenci patowi słyszeli nawet „bicie w dzwony", „ryk syren fabrycznych" i inne zgoła nikomu niewiadome oznaki „powszechnej radości".

Bd.

Rozstrzygają się losy Habsburgów

Sprawozdawca zagraniczny „Oeuvre" zaznacza, że premjer Laval podczas najbliższej swej podróży do Genewy odbędzie ważne narady z baronem Aloisi, Edenem, przedstawicielami państw „Małej Ententy" i innych mocarstw. Tematem rozmów będą przedewszystkiem sprawy, związane z realizacją paktu naddunajskiego, **kwestja powrotu Habsburgów** oraz sprawy organizacji gospodarczej Europy środkowej.

***

W paryskich kołach politycznych krążą pogłoski, że w najbliższym czasie należy się spodziewać wznowienia rozmów w związku z projektem paktu naddunajskiego. (PAT).

Trudności Roosevelta

Prezydent Roosevelt przyjął dymisję O'Neill'a, przewodniczącego NIRA. Sztab NIRA, składający się dotychczas z 500 osób, po znanym wyroku Sądu Najwyższego, stopniał do 235. (PAT).

***

Związek górników przyjął propozycję Roosevelta o przedłużeniu obecnej umowy o czasie pracy i o wysokości płac do 16 września. Wobec tego zapowiadany na 31 lipca strajk górników będzie odwołany. (PAT).

***

Senat uchwalił projekt ustawy o kontroli nad operacjami banków. Wobec zmian, poczynionych w projekcie, odesłano go do komisji pojednawczej obu Izb. (PAT)

***

Liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrosła na dzień 30 czerwca do 9.804.000, podczas gdy dn. 31 maja r. b. wynosiła 9.709.000, a w czerwcu 1934 roku 9.252.000. (PAT).

Nowe zajścia w Irlandji

Z Dublina donoszą: W piątek w miejscowości Boyle, w hrabstwie Roscomon, katolicy irlandzcy podpalili kościół metodystów. Gmach został w ostatniej chwili uratowany od zniszczenia przez straż pożarną. Kilku posłów z północnej Irlandji, protestantów, ogłosiło odezwę, w której protestują przeciw twierdzeniom nacjonalistów irlandzkich, jakoby Rząd Ulsteru był odpowiedzialny za wywołanie ostatnich rozruchów w Belfaście. Odezwa podkreśla, że wśród 9 zabitych jest 7 protestantów i że podczas rozruchów nie dokonano ani jednego napadu na kościoły katolickie. (ATE).

Znowu powódź w Chinach

Z Szanghaju donoszą o nowej katastrofie powodzi w Chinach. Wskutek długotrwałych ulewnych deszczów rzeki w prowincji Hopei wystąpiły z brzegów, zalewając znaczne przestrzenie. Największe zniszczenie wywołał wylew rzeki Luan-Ho, której poziom podniósł się przy ujściu rzeki o 5 metrów. Dwadzieścia pięć wiosek znalazło się pod wodą. Pola ryżowe zostały zalane. W północno-chińskiem mieście przemysłowem Tongszan woda stoi na ulicach i placach miasta, dochodząc do głębokości metra. Powódź, zniszczywszy tamę ochronną, zabezpieczającą tereny węglowe w Kailan, zalała kopalnie i budynki administracyjne. Most kolejowy na rzece Luan-Ho jest poważnie uszkodzony, skutkiem czego wstrzymany jest ruch kolejowy na linji Peking - Mukden. Wzbierające wody rzeki Pei-Ho i Youngtingjo zagrażają miastu Tientsin. W Szanghaju sytuacja przedstawia się w dalszym ciągu groźnie wskutek przerwania t. zw. tam cesarskich. Powódź zaraża również prowincji Kiangsu.

(ATE)

Kiedy odbędą się wybory do angielskiego Parlamentu?

„Morning Post" donosi, że wybory parlamentarne odbędą się na jesieni, o ile sytuacja międzynarodowa nie będzie wymagała ich odroczenia. Decyzję poweźmie premjer Baldwin po swym powrocie z wakacyj, które spędzi w Aix-les-Bains, w początku września.

Gdyby jednakże w międzyczasie rozpoczęły się kroki wojenne pomiędzy Włochami a Abisynją, powodujące obawy, iż mogą się odbić na sytuacji europejskiej, wybory odbyłyby się dopiero w początkach przyszłego roku. (PAT).

Sensacyjny proces
10.000 zł. za 1 dzień aresztu

Do wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło niezwykle sensacyjne powództwo urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego, Antoniego Nowakowskiego, przeciw przedsiębiorstwu „Poczta, Telegraf i Telefon" i „Pocztowej Kasie Oszczędności" o odszkodowanie w wysokości 10.000 zł. za jeden dzień pobytu w areszcie.

Przed kilkoma miesiącami zwrócił się on do Urzędu Pocztowego, Warszawa I z książeczką PKO, chcąc podjąć pewną sumę ze swych oszczędności. Książeczka została jednakże w okienku Urzędu Pocztowego zatrzymana, a urzędnicy Poczty sprowadzili policję, która aresztowała Nowakowswych oszczędności. Książeczka jego za Nr. 166178 została zastrzeżona przez PKO i pocztę. Urzędnik BGK przesiedział w areszcie X komisarjatu całą dobę i dopiero potem wyjaśniło się, iż Poczta i Pocztowa Kasa Oszczędności omyliły się. Nowakowski został zwolniony z aresztu i wniósł obecnie skargę do Sądu. opierając się na art. 165 i 137 Kodeksu Zobowiązań o odszkodowanie za pozbawienie wolności i uchybienie czci. Termin procesu wyznaczony został na dzień 20 sierpnia. (PID)

C.K.W.

Najbliższe posiedzenie C. K. W. PPS. odbędzie się w poniedziałek, 29 lipca, o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie.

SEKRETARJAT GENERALNY

Centralny Wydział Kobiecy

Posiedzenie prezydjum Centralnego Wydziału Kobiecego odbędzie się w środę 31 b. m. o godz. 11 rano w lokalu Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, Al. 3-go Maja 2.

Marjan Czuchnowski na wolności

Znany poeta Marjan Czuchnowski został zwolniony z więzienia w Jaśle. Sąd jednak zabronił mu wydalać się z Łużnej (powiat gorlicki)

Strajk w przemyśle drzewnym w Warszawie

Pisaliśmy już o strajku w tartaku „Postar" przy ul. Radzymińskiej 120 w Warszawie. Strajk wywołany został całkowicie z winy przemysłowców, z powodu skandalicznych warunków pracy i płacy. Strajkuje przeszło 130 robotników; w tem 20 kobiet.

Cóż dziwnego, że w firmie tej wybuchł strajk, jeżeli zachowanie dyrekcji wobec robotników było tego rodzaju, że np. p. Goldin stale robotnikom wymyślał, a w odpowiedzi na jakiekolwiek upomnienie się robotnika o zapłatę zaległych zarobków, wyrzucał tegoż robotnika z pracy, częstując go takiemi np. słowami: „Won, sukinsynu, za bramę", albo coś podobnego. O płacach robotników i czasie pracy pisaliśmy oddzielnie

W piątek toczyły się rokowania w inspekcji pracy, ale nie doprowadziły one do rezultatu, pomimo wysiłków ze strony inspektora pracy, p. Szumskiego, w kierunku zlikwidowania zatargu, oraz jaknajdalej idącej dobrej woli ze strony robotników, gdyż przedstawiciele firmy pp. Goldin i Sadowski nie chcieli się zgodzić na **żadne ustępstwa.**

Dalszy ciąg rokowań odbędzie się we wtorek.

Strajk trwa dalej, przebieg jego jest najzupełniej spokojny.

***

Strajkiem kieruje Centr. Zw. Rob. przem. budowlanego, drzewnego, ceramicznego i t. d.

O znieważenie kanclerza Hitlera

Znany niemiecki sportowiec i uczestnik t. zw. dżentelmeńskich biegów konnych, major Mossner, skazany został przez sąd badeński na 3 miesięcy więzienia.

Z okazji wyścigów w Mannheimie zatrzymał się Mossner w tem mieście. Po pierwszym dniu wyścigów Mossner wstąpił do baru, gdzie znalazł się w towarzystwie szturmowców S.S. Gdy sobie trochę podpił, zaczął krytykować stosunki w Niemczech i obraził kanclerza oraz partje NSDAP.

Sprowadzono policjanta, który spisał protokuł, ale Mossner stawiał opór przy aresztowaniu.

Rozprawa odbyła się **przy drzwiach zamkniętych.**

Na mocy uchwały C.K.W. i C.W. Kobiecego P.P.S.

„Dzień Kobiet”

odbędzie się w tym roku w całym kraju w dniu 1 września

Wojna religijna w Niemczech

Opór ze strony katolików i jego znaczenie

Pisalimy **już kilka razy** o wzmożonej walce hitlerowców z katolikami, — **nie tylko biskupami** i księżmi, ale **także** z organizacjami katolickiemi (**młodzieży przedewszystkiem**) i **masą** wiernych, **zwłaszcza** w Bawarji i Nadrenji. Ta walka ma swą **stronę** ideologiczną (niszczenie ideologji międzynarodówki i braterstwa), ale także **polityczną** (niszczenie zależności od Rzymu, walka o młodzież), **zwłaszcza, że** w formach religijnych i kościelnych ujawnia się często ogólne **niezadowolenie** ludności z systemu hitlerowskiego.

Lekceważyć ruchu katolickiego niepodobna. Katolicy stanowią **32%** ludności Niemiec (protestanci 64), a więc **trzecią** część. Najwięcej ich jest w Westfalji i Nadrenji oraz Bawarji, pozatem w Badenji i na Górnym Śląsku.

Jak walczy z katolicyzmem Hitler?

Popiera przedewszystkiem ruch „neopogański”. Z ramienia „niepogańskiej” organizacji **DGB** (Deutsche Glaubensbewegung) objeżdża kraj profesor **Hauer** i wygłasza manifestacyjne odczyty antychrześcijańskie (nie tylko antykatolickie) na wielkich zgromadzeniach. W szkołach zwalnia się dzieci **bez trudu** od nauki religji i nawet od **świadectwa chrztu**. Katolickim organizacjom młodzieżowym **zakazuje się noszenia** zielonych uniformów. Bardzo często zakazuje się **zbiórek na cele** katolickie lub zebrane kwoty poprostu się konfiskuje. **Zakazuje się** procesji **Bożego Ciała. Wytacza** się duchownym, **także mnichom** i mniszkom, liczne **procesy**. W ostatnich czasach zwłaszcza modne są procesy **„dewizowe”** — za „przemycanie” walut zagranicę i kupowanie tamtejszych papierów. W „Voelkischer Beobachter” znajdujemy manifestacyjnie umieszczone aż dwa sprawozdania z podobnych procesów przeciwko zakonnikom — za szwarcowanie dewiz do Holandji i za... „zboczenia seksualne” (wobec epileptyków i innych nerwowo chorych), popełnione rzekomo w sanatorjum. Poza tem wszystkiem coraz częściej rozlega się groźba **oddzielenia kościoła od państwa,** a więc pozbawienia kościoła dotacji finansowej ze strony państwa. A to są znaczne kwoty: w takiej Bawarji państwo w r. 1928 dawało obu kościołom 36 miljonów marek, a jeszcze dzisiaj daje około 25 miljonów.

Tak wygląda polityka Hitlera. Cóż na to wszystko katolicy?

Otóż stawiają **opór** coraz silniejszy. Naturalnie, szczegóły niezawsze są znane. Podamy kilka według źródeł niemieckiej socjalnej demokracji.

Przedewszystkiem **kazania** nieraz mają charakter stanowczy i opozycyjny. Tem się tłumaczy, iż w wielu miejscowościach pełno jest ludzi na nabożeństwach, jak nigdy przedtem, bo znękana ludność, niekoniecznie nawet katolicka, chce usłyszeć coś opozycyjnego. Wypada nieraz treść owijać w przejrzyste aluzje. Oto np. pewien ksiądz przemawiał na kazaniu tak: „Był niegdyś cesarz Napoleon. Wielki i potężny. Dworacy i pochlebcy namawiali go, by utworzył nową religję wzamian starej. Ale Napoleon był to nie tylko cesarz potężny — był też mądry. Na propozycje odpowiedział odmową. — Musiałbym dać się ukrzyżować, a tego nie chcę. Później musiałbym zmartwychwstać, a tego nie mogę”.

Obok kazań stają **wystąpienia tłumów,** coraz śmielsze. Oto przykład. Do Münster w Nadrenji przyjeżdża na zwykły swój „neopogański” odczyt ów prof. Hauer. Na dworzec przybywa obok hitlerowców ogromny tłum katolików i protestantów. Hauera spotyka potężna pieśń religijna, zagłuszająca hymn hitlerowski. Hauer siada do auta, ale tłumy idą przed autem, nie pozwalają mu szybko posuwać się i cały czas śpiewają. W sali odczytowej — dwie trzecie katolicy i protestanci. Hauer nie może wyrzec ani słowa, bo każda próba rozpoczęcia odczytu tonie w pieśni religijnej. Hitlerowcy są wściekli i postanawiają aresztować miejscowego biskupa. Ale tłum bacznie śledzi rozwój sytuacji i rozumie, iż za wszystko będzie odpowiadał biskup. Gdy władze hitlerowskie przyjeżdżają do pałacu biskupiego, tam przy bramie już stoją tłumy. Biskup Clemens August wyraża gotowość udania się do więzienia, prosi tylko o chwilę dla przebrania się. Po chwili staje do dyspozycji władz w szatach kapłańskich i z pastorałem w ręku. Władze w takiej sytuacji rezygnują z aresztowania. Biskup uspokaja tłum, i tłum spokojnie rozchodzi się do domów...

Podobnych faktów dużo. Młodzież katolicka mimo zakazu nieraz występuje publicznie w swych mundurkach. Na prelekcji prof. Hauera w olbrzymim berlińskim „Sport - Palaście” raz po raz rozlegały się protesty i okrzyki — mimo, iż każdego protestującego straż hitlerowska natychmiast wyrzucała z sali i biła.

Tak krzepnie **opór** tłumów. Zjawiły się pierwsze nielegalne **ulotki** katolickie. W Monachium takie ulotki rozrzucano podczas procesji Bożego Ciała. Nic dziwnego: były już wypadki wtargnięcia młodzieży hitlerowskiej („H. J.”) na nabożeństwa katolickie. W Monachium grożono kardynałowi Faulhaberowi **zamordowaniem...**

Pod temi ciosami katolicyzm raczej wzmacnia się, — jak donoszą socjalistyczni korespondenci. Katolicy przepowiadają rychły koniec systemu, widocznie, powiadają, hitlerowcy przepuścili już fundusze, skonfiskowane u „czerwonych”, i teraz muszą zabierać się do naszych!

Ta walka religijna niewątpliwie **osłabia** hitleryzm, zwłaszcza, że liczba wrogów systemu rośnie wszędzie. A w opozycji religijnej, jak pisaliśmy już, ujawnia się rosnące niezadowolenie powszechne. Zachodzi jednak ciekawe pytanie, jakie **pozytywne** cele stoją przed wodzami katolickimi? Czy poprostu zniszczenie „totalności”, odbudowa wolności, a wraz z tem odbudowa starych partyj klerykalnych, „centrum”, i „bawarskiej partji ludowej?” Raczej nie. Klerykali katoliccy, według doniesień z Niemiec, boją się, że będą za słabi wobec ruchu robotniczego. Marzą więc raczej o **katolickim** klero-faszyzmie, na wzór Austrji. Ale to znowu nie tak łatwa sprawa — 64% ludności w kraju protestanci... Stąd popieranie przez klerykałów **separatystycznych** nastrojów na zachodzie (Nadrenja) i **autonomicznych** na południu (Bawarja).

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Kto tu zawinił?

Jak wiemy już z depesz, nieporozumienia Watykanu z Rządem p. Hitlera weszły w fazę ostrą. Jednym z dowodów tego — nie mówiąc już o nocie protestacyjnej — jest odczytanie z ambon wszystkich kościołów katolickich w Niemczech głośnego artykułu „Osservatore Romano”, które to pismo jest organem Watykanu i reprezentuje stanowisko najwyższych władz Kościoła katolickiego.

W artykule tym w sposób bardzo stanowczy zwrócono uwagę na propagowaną przez urzędowe sfery hitlerowskie dechrystjanizację Niemiec, poruszono sprawę ustawy sterylizacyjnej i prowokacyjnych przemówień hitlerowskich ministrów, podkreślono wreszcie mocno, że walka Rządu p. Hitlera, prowadzona przeciw katolikom, jest jaskrawem naruszeniem zawartego niedawno stosunkowo Konkordatu.

Bardzo pięknie. Ale akurat rok temu, gdy po śmierci Hindenburga p. Hitler został „nad-prezydentem“ i „nad-kanclerzem“ Trzeciej Rzeszy, nie kto inny, tylko właśnie nuncjusz papieski w Berlinie, kardynał Orseniga, życzył oficjalnie p. Hitlerowi, aby „Opatrzność sprzyjała jego wszystkim poczynaniom... Minął zaledwie rok, a tak wiele się zmieniło. Ktoś tu musiał zawinić—Opatrzność, p. Hitler albo kard. Orseniga.

I jeszcze jedno: We wspomnianym artykule organu watykańskiego czytamy m. in., że ustawa sterylizacyjna „nie da się pogodzić z prawem boskiem“... Czyżby tylko ustawa sterylizacyjna? A np. rzeź z 30 czerwca da się pogodzić z tem prawem?... A „samobójstwa“ w obozach koncentracyjnych?... A „zastrzelenia podczas ucieczki“ — i tysiąc innych rzeczy z praktyki „Trzeciej Rzeszy“. Czemuż to o nich milczy głucho nota watykańska? Choć nikt chyba nie zdoła zaprzeczyć, że utrata życia znaczy grubo więcej, niż utrata jednej z władz cielesnych. Bd.

Trzej muszkieterowie Z.Z.Z.

Pp. Pączek, Malinowski i Gardecki w oświetleniu „Frontu Robotniczego“

Ostatni „Front Robotniczy” streszcza szczegółowo przebieg dyskusji na Radzie Naczelnej ZZZ. w sprawie udziału w wyborach.

Pp. Moraczewski i Szurig proponowali więc zajęcie stanowiska bojkotowego, czyniąc zresztą koncesję na rzecz województw lwowskiego, nowogródzkiego, stanisławowskiego i poleskiego. P. Kapuściński ze Śląska zajął postawę jakiegoś rozpaczliwie już prymitywnego „ekonomizmu”:

„...nieszczęściem jest, iż ordynacja wyborcza wprowadziła momenty polityczne do naszej działalności. Posłowie nie mają dla nas żadnego znaczenia, przeciwnie, mogą być raczej przeszkodą w naszej działalności zawodowej...”

Jeżeli p. Kapuścińskiemu chodziło o p.p. posłów ZZZ. w rozwiązanym Sejmie, — to niewątpliwie ma rację. Niezależnie jednak od tego p Kapuściński stanął konsekwentnie po stronie p.p. Moraczewskiego i Szuriga.

Jako zwolennik udziału wystąpił — po długich, jak zwykle wahaniach — p. Pączek,

„stając raczej na stanowisku syndykalistycznem i antyparlamentarnem...“

Nie wiemy, od kiedy p. Pączek uznał się „raczej” za... syndykalistę. Jeżeli zapoznał się z dziełami Sorela, Lagardella, Labrioli, Bartha — to wyciągnął z ich poglądów wniosek zgoła karkołomny, gdy głosił potrzebę akurat uczestniczenia w „wyborach” wrześniowych

„Wojtek” Malinowski oświadczył . rewolucyjnie,

„należy stanąć na gruncie faktów dokonanych”,

a nieoceniony p. Gardecki, ongiś „skrajna lewica” PPS., wypalił bez żenady:

„niema... o co walczyć, gdyż system demokracji parlamentarnej się przeżył i... **lepszy jest system rządów u nas, w Niemczech i we Włoszech** (dosłownie! podkreślenie nasze)”.

***

Podobno „jedność ZZZ” została w ten sposób ocalona, że... zwyciężyli „syndykalistyczny” p. Pączek, zwolennik „faktów dokonanych” p. Malinowski i entuzjasta hitleryzmu włoskiego p. Gardecki.

Winszujemy...

AR.

MAŁY FELJETON

Cenzusy dla kupców

Największą troską, spędzającą sen z powiek ludziom, którzy na tym doczesnym padole kryzysowym nienajgorsze mają dochody, jest nadmiar.

Zbyteczne dodawać, że nie nadmiar dochodów, zysków i zarobków stanowi przedmiot ich trosk, ani też nadmiar już uciułanych dóbr. Nadmiar nie pozwalający spać dobrze usytuoowanym — to nadmiar konkurentów.

Ten to nadmiar sprawia, że niektórzy lekarze chcieliby zamknąć dostęp do medycyny, a niektórzy adwokaci— dostęp do adwokatury. Ten także wzgląd, wzgląd na konkurencję, zadecydował o tem, że liczbę posłów zredukowano z 444 do 208, a liczbę senatorów z 111 do 96. Był nadmiar posłów i nadmiar senatorów. Dla pewnej kategorji posłów i senatorów — niebezpieczna konkurencja.

Teraz znowu kupcy przyszli do przekonania, że istnieje nadmiar kupców. Jest zadużo konkurentów, co nie pozwala tyle zarabiać, ileby dusza zapragnęła. Trzeba więc—powiadają—ogrodzić kupiectwo potrójnym rzędem drutu kolczastego cenzusów, a wówczas urwie się łeb hydrze kryzysu i Polska będzie zbawiona.

— Wy—powiadają do „Sanacji“— wzięliście sobie monopol na Państwo. My jesteśmy skromniejsi i żądamy monopolu na handel. Nic więcej. I pozostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem.

A teraz przyjrzyjmy się tym trzem rzędom zasieków drucianych w postaci cenzusów, któremi handel ma się ogrodzić.

A więc przedewszystkiem cenzus moralny. Bardzo piękny, ale też bardzo trudny do wykonania. Znałem takich, którzy przyszli innych umoralniać, a sami na egzaminie z moralności sromotnie się obcięli... Może i rację mają sceptycy, twierdząc, że wśród umoralniaczy każdy dopóty jest moralny, dopóki nim być nie przestanie, albo dopóki nie złapią go za rękę.

Jeśli tak rzeczy mają się u speców od moralności, to nietrudno wyobrazić sobie, jak to wyglądać będzie u tych, których bożkiem, bądź co bądź, jest Merkury, wspólny bożek przemysłu, handlu i złodziei.

Drugim skolei jest cenzus specjalizacji. Nie wolno będzie przerzucać się z jednej gałęzi handlu do drugiej i jeśli kto zaczął praktykę w gałęzi — powiedzmy — wykałaczek, to musi do samej śmierci wykałaczkami handlować, a nie wolno mu przerzucić się naprz. na dostawę dziur do armat. Gdyby ten rygor przestrzegany był w Ameryce, to Rockefeller, Morgan i Ford dotychczas sprzedawaliby na ulicy gazety lub zapałki, albo też czyściliby przechodniom buty, a nie byliby tem, czem są.

Wreszcie od kupca wymagany będzie cenzus wykształceniowy, conajmniej z dwuch klas szkoły powszechnej. To jest niewiele, ale żądanie to jest nieszczerze, bo gdy dzisiaj kupcy podnoszą, że są pomiędzy nimi ludzie, nie umiejący pisać, to z pewnością niejeden z nich przeklinałby dzień, w którym nauczył się sztuki pisania i pisał się za siebie i za innych.

Cenzus wykształceniowy przy dzisiejszej wszechwładzy biurokracji rychło przeistoczy się w obowiązek składania egzaminu. Nieuniknione będą przytem kolizje pomiędzy egzaminatorami a kandydatami na kupców. Przyszły właściciel kwiaciarni, mający za sobą lata praktyki w tym zawodzie, dowie się naprz., że nie wie, co to są oleandry, a przyszły właściciel jatki mięsnej na pytanie: „Co to jest pierwsza kadrowa?“— będzie sądził, że chodzi o pierwszą krzyżową, oczywiście nie wyprawę.

O drut kolczasty cenzusów skaleczą się przedewszystkiem ci, co ustawiają zasieki. ULTIMUS.

Przegląd prasy

ZMIANA RZĄDU.

Po wyborach mają pono nastąpić „głębokie” zmiany w Rządzie. Pisze o tem cała prasa m. in „Dziś” donosi:

„W kołach politycznych coraz silniej lansowana jest pogłoska o mającej nastąpić po wyborach zmianie Rządu, przyczem wymienia się uporczywie nazwisko b. min. przemysłu i handlu, obecnego dyrektora Mościc, Kwiatkowskiego, jako tego, któryby stanął na czele min. gospodarki narodowej, obejmującego agendy dotychczasowych ministerstw: skarbu (bez spraw budżetowych), przemysłu i handlu, rolnictwa (bez domen i majątków państwowych) i komunikacji.

Premjérostwo nowego Rządu ma objąć płk. Prystor.

Praktycznie utworzenie min. gospodarki narodowej doprowadziłoby więc do likwidacji ministerstw skarbu, rolnictwa i reform rolnych, przemysłu i handlu oraz komunikacji, a do utworzenia min. budżetu i min. domen i majątków państwowych”.

PROPAGANDA ANTYCZESKA.

„Polonia” występuje przeciwko antyczeskiej propagandzie „sanacyjnej”, którą rozwijają obecnie w Cieszynie inicjatorzy obchodu 15 rocznicy podziału Śląska Cieszyńskiego między Polską a Czechosłowacją:

„Zrozumiałe jest, że Polak ubolewa nad tem, że przy stanowieniu granic nie wszystkie ziemie, zamieszkałe przez żywioł polski, dostały się do państwa polskiego. Około 150 tysięcy naszych braci dostało się pod panowanie czechosłowackie, około 700 tysięcy Polaków na Górnym Śląsku pozostało pod panowaniem niemieckiem i tam są przedmiotem haniebnego ucisku i wynaradawiania, kilkaset tysięcy Polaków na Warmji i Mazurach jęczy w niewoli pruskiej i ciężko walczy o utrzymanie swych właściwości narodowych. Wszechświatowa organizacja Polaków zagranicznych, na której politykę ma wielki wpływ Rząd Rzeczypospolitej i której kierunek nadają czynniki sanacyjne, jako podstawę tej polityki ogłosiła tezę, że Polacy, będący obywatelami obcych państw powinni być lojalnymi obywatelami tych państw. Niedawno przed wyborami do sejmu czechosłowackiego przedstawiciele Polaków w Czechosłowacji publicznie kilkakrotnie podkreślali swą lojalność dla republiki czechosłowackiej. Cieszyńska grupa sanacyjna w odezwie, zapraszającej na obchód 15-lecia podziału Śląska Cieszyńskiego, używa niegodnych wprost napaści na Czechów i ich państwo, których tu powtarzać nie chcemy i żąda rewizji granic kosztem państwa czechosłowackiego w drodze plebiscytu”.

Politykę tego rodzaju „Polonja” uważa za niezrozumiałą, zwłaszcza, że:

„...obóz „sanacyjny” w swej kampanji antyczeskiej zupełnie zapomina o prześladowaniu miljonowej ludności polskiej w Hitlerji i nie ma dla niej słów potępienia, a nigdy nie urządza rocznic podziału Śląska, aczkolwiek plebiscyt tam odbywał się wśród niebywałych nadużyć niemieckich, a co więcej — aczkolwiek nawet w tym plebiscycie całe powiaty Śląska Opolskiego opowiedziały się za przynależnością do Polski, a czynniki międzynarodowe mimo wyraźnej ich woli pozostawiły je pod panowaniem niemieckiem”.

WYBORY.

O obecnym okresie „przedwyborczym” pisze „Polonia”:

„Dawniej, na dwa miesiące przed wyborami, cały kraj był w ruchu w starciu poglądów i osób, wszystko aż wrzało przeciwstawieniami oświetleń i dążeń, bez których niema świadomości obywatelskiej.

Obecnie nikomu wogóle na myśl nie przychodzi, by zastanowić się nad tem, kto będzie posłował, ponieważ wiadomo, że w tej sprawie nikt nie ma nic do gadania, oprócz władz, które sobie na każdy okrąg zgóry ustalają, kto ma być wyznaczony na kandydata, a którym też nietrudno byłoby prorokować, kto będzie wybrany tu i tam i ówdzie“.

Wywody swe autor artykułu p prof. Stroński kończy słowami:

„Jeśli już do konstytucji wprowadzało się nadal jakieś ciała ustawodawcze i opierało się je o wybory, chociaż rzeczywista możność wpływu została tym ciałom odebrana bardzo skutecznie, to widocznie dlatego, że pozory istnienia ciał ustawodawczych z wyboru uważano za pożądane. Te właśnie pozory rozwiewają się wskutek stanowiska opozycji. I dlatego owa zamierzona zabawka w zwierciadło społeczeństwa, na którą tak się cieszono, stłukła się przed zabawa” S-ek.

Premja dla czytelników „ROBOTNIKA“

Wydawnictwo „Robotnik“, pragnąc uprzystępnić czytelnikom naszego pisma tłumaczenie polskie świetnego dzieła znakomitego pisarza angielskiego

Herberta G. Wells'a

p. t.

„Historja świata“

zawarło umowę z Księgarnią Robotniczą (Warszawa, ul. Czerw. Krzyża 20), w myśl której to umowy każdy okaziciel załączonego kuponu, może zakupić w Księgarni V i VI tom wyżej wspomnianego dzieła, za cenę ulgową po zł. 5.— (zamiast zł. 10.—) za tom.

Są to ostatnie dwa tomy dzieła. Całość stanowi SZEŚĆ TOMÓW. W Ameryce rozeszło się zgórą 1.000.000 egzemplarzy, w Anglji— wiele setek tysięcy, oprócz licznych tysięcy przekładów na wszystkie języki europejskie. Przekład polski redaguje WITOLD HULEWICZ. Całość sześciotomową można nabyć w Księgarni Robotniczej za ulgową cenę złotych 32.—. z przesyłką.

KUPON.

Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerw. Krzyża 20, tom **V i VI HISTORJI ŚWIATA** Herberta G. Wellsa za cenę ulgową po zł. 5 za tom (zamiast ceny rynkowej zł. 10.—) z przesyłką po zł. 6.— za tom.

Edward Szymański

Berlin 1935

Jeżeliś przyjechał ze wschodu,
obejrzyj najpierw Pankow
i dzielnicę Nord-Ost.
Wielkie miasto wielkiego narodu
już wczesnym rankiem
przytłumia głos.

W dzielnicy północno-wschodniej
swastyk na bramach najwięcej —
wyciągają przed siebie głodne,
haczykowate ręce.

Do fabryk, kantorów, biur
pod ścianami spływa ludzki strumień.
Popatrz zbliska w oczy czerwone
i nie pytaj — człowiek, czy szczur...
„Die Strasse frei den braunen Batalion
— zrozumiesz.

W północno-wschodniej dzielnicy
skrzypi czas, jak w chomącie rzemień.
milczący robotnicy
przechodzą, patrzą w ziemię.

Z kamienia w niebo prosto
rosną domy, jak wojsko w rząd.
Na ścianach szyldy, jak krosty,
na szyldach ceny, jak trąd.

Idzie człek koło wystaw — ślepy.
Pięć, dziesięć, dwadzieścia...
Ten, tamten, i ten, i ten —
krzyczą, błagają sklepy
głośniej, bliżej śródmieścia:
„Zu vermieten! Sofort zu vermieten.

* * *

Na Unten den Linden — auta sznurem.
Nad Unten den Linden — samolot.
Wiatr każdem drzewem szumi, jak piórem.
Szum jest brązowy — pod kolor.

Tłum na chodnikach, na ławkach tłum
chodzi i siedzi karnie.
W tłumie mundury to tam, to tu,
granatowe, brunatne, czarne.

Południe pachnie chlebem,
dyszą lipy, spragnione i śpiące.
Jak na misce rozgrzanej, na niebie
topniejące złotą margaryną
słońce.

Oddział szturmowców — Parademarsch —
idzie do koszar na zupę.
W bramie wyraźne: leck uns'n Arsch! —
wprost pod napisem... Truppe.

* * *

Przed pocztą bomba lotnicza,
jak u nas na Placu Wareckim.
Kwestuje po głównych ulicach
S. A. na LOPP niemiecki.

Kwestują kina, afisze,
aktorów zalewa pot.
Głosem, obrazem, napisem:
Luftfahrt tut Not!

Krzyczy w gazetach gotyk,
że wódz, że lud, że Bóg,
że przyszłość, armja, że flota,
że żyd — to hańba i wróg.

W kinach, w teatrach puchy
żyda w dzień nie zobaczysz.
Lud, na wezwania głuchy
nie słucha, nie czyta, nie płac.

* * *

Na Kurfürstendamm w blaski świateł
schodzi wieczór, jedwabiem szeleszcząc.
Tutaj wszystko, co przyszło niebem, morzem i światem
— magazyny i portfele mieszczą.

Na Kurfürstendamm pachnie „Leuna",
pachnie „chypre", pachnie pot na łysinach.
Tu — zewsząd ciągnąc soki — rośnie strojna i zbroj
najtłustsza śmietana Berlina.

Na wschód jedziesz, czy zachód —
na Kurfürstendamm w tłumie
słuchaj — dobrze śmiechu przechodni
Cały Berlin dokoła
śmiać się już nie umie:
inny Berlin dokoła — głodny.

Zagadkowa śmierć
hitlerowskiego działacza w Lipsku

W Lipsku znaleziono pewnej nocy na ulicy trupa jednego z miejscowych hitlerowskich przywódców.

Był to komendant chorągwi Stoffregen, który ma na swem sumieniu jako dowódca szturmówek lipskich szereg krwawych ulicznych awantur z przed marca 1933, a po zdobyciu władzy przez hitlerowców Stoffregen był tym, który zabrał robotnikom dom ludowy, szkołę związku sportowego, gmach wydawnictwa „Volkszeitung", domy związków zawodowych i szereg innych realności, stanowiących własność klasy robotniczej. Ponadto ciążył na sumieniu Stoffregena szereg aktów samowoli i brutalności w stosunku do poszczególnych robotników.

Po przewrocie został Stoffregen wiceprzewodniczącym lipskiej rady miejskiej. Jemu też podlegał obóz koncentracyjny w Colditz.

Stoffregena głowa w tem była, ażeby umieszczeni w obozie tym socjaliści i komuniści nie zaznali jednego dnia bez szykan i udręk.

Śmierć Stoffregena otoczona jest tajemniczością. Powszechne jest mniemanie, że zamieszany on jest w aferę nadużyć pieniężnych ujawnionych w organizacji Pomocy Zimowej. Dotychczas nie ogłoszono, czy Stoffregen popełnił samobójstwo, czy też usunięty on został przez współwinowajców, by całą winę na niego zwalić lub też, by pozbyć się świadka, który znał wszystkie zakulisowe sprawy Pomocy Zimowej.

Sytuacja gospodarcza kraju

PRODUKCJA I CENY.

Wskaźnik produkcji przemysłowej Instytutu Badania Konjunktur, który w maju wykazał obniżkę do 65 — w czerwcu podniósł się o 2,9 punktów.

Jest - to coprawda stan wyższy o 8 proc. od przeciętnego poziomu produkcji w r. 1934, ale zwyżka produkcji w miesiącu ubiegłym ma charakter całkowicie sezonowy. **Ale to ożywienie w gałęziach przemysłu, związanych z ruchem budowlanym** (przyczem jednak hutnictwo żelazne wobec zmniejszenia wywozu wykazało ponadsezonowy spadek), **zbliża się już do kulminacyjnego punktu, po którym zacznie się spadek produkcji.**

Ogólny wskaźnik cen w czerwcu wykazuje obniżkę o 0,2 punkta — z 52,8 na 52,6.

Ciekawy jest ruch poszczególnych kategoryj cen, który ujawnia różne „nierównomierności" życia gospodarczego.

Oto ogólny wskaźnik cen przemysłowych (spadek z 56,8 na 55,6) i rolniczych (spadek z 43,2 na 43), wykazuje wspomnianą obniżkę. Podobnie obniżyły się ceny artykułów, sprzedawanych przez rolników (z 35,8 na 35,6), jak i ceny hurtowe żywności, ale za to ceny artykułów nabywanych przez [illegible] żywców obniżyły się tylko o 0,1 (z 55,6 na 55,5), podobnie, jak — z drugiej strony ceny artykułów, nabywanych przez rolników (z 66,9 na 66,8).

Ceny surowców (półfabrykatów) (w tem — skartelizowanych) wykazują również obniżkę słabszą (skartelizowanie — z 83.5 na 83.4).

W ten sposób (na małą coprawda skalę) ujawnia się fakt, że rolnik — producent i spożywca są najbardziej pokrzywdzeni naskutek **zjawiania się różnych „nożyc", istnienia różnych „sztywnych" cen i „sztywnych" kosztów pośrednictwa.**

SPRAWA MIĘSNA.

Ostatnio daje się zauważyć poważna zwyżka cen produktów hodowlanych (którą spekulacja nie omieszkała „należycie" wykorzystać), którą tłomaczyć należy przedewszystkiem momentami sezonowemi (w okresie żniw jest zawsze tendencja zwyżkowa na rynku hodowlanym), ale odgrywa tu również rolę program rządowy, idący jak wiadomo w kierunku wspierania eksportu hodowlanego i faktycznego wzrostu tego eksportu.

Polska jest pod względem hodowlanym krajem dość zasobnym. Nieco obniżony w ostatnich latach ubój był jednak poważnym, bo wynosił 3,185 tys. bydła rogatego (3,788 tys. w 1932 r.) oraz 4.449 tys. trzody chlewnej (4.645 tys. w 1932), przyczem znaczna część tych produktów idzie na eksport. W kraju spożycie mięsa jest o 2 — 3 razy niższe jak w krajach zachodnich (wynosi przeciętnie rocznie w latach 1928—32 — 18.75 kg. na głowę ludności, w r. 1933 — 18,31, w r. 1934 — 18,61). Prócz niskich zarobków, tamujących zwiększenie obrotów mięsnych na rynku krajowym, rolę hamującą odgrywa też wciąż jeszcze nieuporządkowany obrót mięsny, spekulacja, różne zbyteczne opłaty i t. p. Ponadto stan produkcji mięsnej (poza bekoniarstwem i fabrykami konserw) stoi jeszcze nisko, co powoduje znaczne straty i niepotrzebne niszczenie mięsa (mała ilość chłodni i t. p.).

Zarówno produkcja, jak i obrót mięsny wymaga zatem racjonalizacji i uporządkowania.

Z PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO.

Tow. Walczak w „Włókniarzu", przypomniawszy o reorganizacji, przeprowadzonej w przemyśle włókienniczym w latach 1923—26, wskazawszy, iż w większości fabryk nie przeprowadzono nawet drobnych ulepszeń, a natomiast zwiększono ilość krosien, obsługiwanych przez jednego tkacza z 2 do 4, a nawet 6-ciu oraz ilości wrzecion w przędzalniach z 500—550 na 750 — 1.100, daje następujące obliczenie, dowodzące wzrostu wydajności pracy we włókiennictwie: w okresie 1928 —33 stan zatrudnienia zmniejszył się o 31,8 proc., przeciętny czas pracy na robotnika — o 9 proc., a produkcja — o 17,8 proc.

Przy ograniczeniu czasu pracy robotnicy pracują b. intensywnie, aby stratę zarobku naskutek redukcji czasu pracy wyrównać wynagrodzeniem za większa wydajność.

Zarobek godzinowy robotnika obniżył się z 83 gr. w 1928 na 65 groszy w 1934. Zarobek tygodniowy w r. 1933 wynosił 34.59 (w r. 1934 — 25.82 patrz „Mały Rocznik Statyst. 1935). Tow. Walczak przytacza następujące porównanie zarobków tygodniowych włókniarzy w r. 1932: Anglja — 57 zł 21 groszy, Niemcy — 58 zł. 12 gr., Austrja — 45 zł. 6 gr.

DEFLACJA.

W r. 1929 Bank Polski posiadał 701 milj. złota, 526 milj. zł. w dewizach, a obieg biletów bankowych wynosił 1.340 milj. zł.

W końcu drugiej dekady lipca było niespełna 511 milj. zł. złota, 14 milj. dewiz i obieg banknotów (obniżony w dekadzie o 30,8 milj. zł.), wynosił 901 milj. zł.

A więc w okresie 1929 — 35 przy znacznym spadku zapasu złota, a o wiele większym — dewiz, obieg **banknotów skurczył się o 439 milj. zł.,** mimo, że pokrycie obiegu złotem (49,96 proc. — 61,89 w r. 1929) jest o prawie 20 punktów niższe od ustawowego.

Nie będziemy tu raz jeszcze przypominać wszystkich ujemnych następstw deflacji, jej wpływu na kurczenie się życia gosp. będące jednym z wiernych towarzyszów akcji deflacyjnej. Nie będziemy też przypominać, że deflacja stwarza ślepy zaułek, gdyż obniża również i wpływy państwa (porównaj — rosnący deficyt budżetowy).

Chcemy jedynie podkreślić nasz zasadniczy punkt widzenia. Polityce deflacji przeciwstawiamy nie jakieś „tricki" walutowe, lecz odmienną zasadę całej polityki gospodarczej, bez czego nie może być wyjścia z kryzysu kapitalizmu.

(W.).

Nasz ruch

Partja Robotnicza Belgijska
święci 50 lat istnienia

Za niespełna miesiąc, 18 sierpnia r. b. Partja Robotnicza Belgijska (P. O. B. — oficjalna nazwa Belgijskiej Partji Socjalistycznej) obchodzi 50-lecie swego powstania.

Towarzysze belgijscy łączą ten obchód z rozwinięciem masowej propagandy na rzecz wzmocnienia kadr Partji i wzmożenie walki o ostateczne zwycięstwo.

Jak na mały kraj, liczba **600.000 zorganizowanych towarzyszów partyjnych jest liczbą poważną.** Jednak towarzysze belgijscy zabiegają przedewszystkiem o wzmożenie poczytności codziennej prasy socjalistycznej, którą czyta 350 tys. belgijczyków, a dalej — chodzi o zwiększenie liczby wyborców socjalistycznych.

Było ich przy ostatnich wyborach 860.000. Tymczasem Belgja liczy 2 miljony 160 tys. robotników fizycznych, 490 tys. pracowników umysłowych.

A pozatem — jest jeszcze 430 tys. pracujących drobno - mieszczan, kupców i rzemieślników, których również należy zdobyć na rzecz Socjalizmu, jak również — 280 tysięcy chłopów.

Ale tę armję zdobędą towarzysze belgijscy, co w pełni sobie uświadamiają, jedynie w dalszej walce przeciw kapitalizmowi, o postulaty, zawarte w „Planie Pracy".

Bezwątpienia lista zwycięstw Belgijskiej Partji Robotniczej jest znaczna. Ona to wprowadziła powszechne głosowanie, powszechne nauczanie, wywalczono pozatem w minionem pięćdziesięcioleciu pełną swobodę ruchu robotniczego.

Jednak na porządku dziennym jest cały szereg reform palących, które nie dają spocząć na laurach, lecz skłaniają do wytężonej walki, a więc — sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy, reorganizacja ubezpieczenia od choroby, sprawa ubezpieczeń socjalnych wogóle i t. p.

Specjalnym przedmiotem troski jest sprawa młodzieży robotniczej, której bezrobocia nie da się złagodzić bez szeregu zasadniczych posunięć, jak przedłużenie okresu szkolnego i spensjonowanie starszych robotników.

Rząd obecny jest Rządem kompromisu, towarzysze belgijscy zdają sobie jednak sprawę, że zwycięska walka o częściowe reformy możliwa jest tylko w ramach ogólnej walki z kapitalizmem, o Rząd, który realizować będzie antykapitalistyczny Plan Pracy.

Takie myśli i hasła przebijają z odezw i wystąpień, poprzedzających obchód jubileuszu.

Chleb we krwi

Słowo „głód" i „bezrobocie" nie wywołują już od bardzo dawna żadnego wrażenia w tak zwanej opinji publicznej. Ludzie przestali się wzruszać wiadomościami, że w każdym niemal zakątku kuli ziemskiej śmierć głodowa dziesiątkuje szeregi tych, co nie mają nic poza własną parą rąk do pracy. Ponieważ pracy tej niema, więc miljony proletarjuszy giną z głodu.

Nikt nie wzrusza się tem, że w Chinach ludzie jedzą glinę i korę drzewną. Nikt nie zwraca większej uwagi na mieszkańców Indyj, bogatej kolonji angielskiej, gdzie również miljony ludzi łakną kawałka chleba. Według słów prof. Ludkiewicza, człowieka, którego nikt chyba nie posądzi o chęć szerzenia wieści, mogących wywołać niepokój publiczny, zwiększyć ilość spożywanych produktów spożywczych można w Chinach, Indjach i w... Polsce.

Na całym kapitalistycznym świecie źle jest pod tym względem. Ale u nas niema przecież katastrof żywiołowych, wylewów rzek, trzęsienia ziemi i — podobno — niema obcych kapitalistów, eksploatujących bezlitośnie robotnika i chłopa.

Według ostatnich danych statystycznych, bezrobocie objęło w Polsce na dzień 16 lipca 333.193 osoby. Pisma, będące na usługach BBWR, cieszą się, że w porównaniu z poprzednim tygodniem, ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 14.559 osób. To ma być powodem do radości.

Stwardniały nerwy ludzkie, zaskorupiały się sumienia. Obojętnym wzrokiem przebiega się wiadomości, zamieszczone w prasie o samobójstwach z nędzy, o mordowaniu żon i dzieci przez bezrobotnych, którzy nie mają im co dać jeść. Życie ludzkie nie stanowi już żadnej wartości dla miljonów, gotowych pozbawić życia zarówno siebie, jak i innych dla kawałka chleba.

— Chleba! Chleba! — wołają miljony we wszystkich zakątkach świata. A tymczasem pali się olbrzymie ilości zboża czy kawy, topi się bydło, wrzuca się do morza skrzynie z pomarańczami. Niema chleba dla nędzarzy, dla tych, co nie mogą dać wszelkiego rodzaju spekulantom kawałka złota za kawałek chleba.

Cóż mają robić głodujący nędzarze? Chcieliby odebrać mięso i chleb tym, co mają go zadużo, ale nie jest to rzeczą łatwą. Policje całego świata są zbyt dobrze uzbrojone, aby można było gwałtem osiągnąć sprawiedliwość. A więc zdychać z głodu?

Nic podobnego! Kapitaliści nie są wcale tak okrutni, jak chcieliby ich przedstawić socjaliści czy komuniści. Nie trzeba umierać z głodu, należy tylko „uregulować" stosunki ekonomiczne na świecie, a przedewszystkiem zmniejszyć ilość ludności na świecie. Bo ludzi jest za dużo.

Wojna jest jedynym i naturalnym regulatorem życia — powiadają kapitalistyczni ekonomiści. Ona jedynie może spowodować powrót do „prosperity". I robią wojny.

Obecnie szykuje się „ładna wojenka" w Abisynji, ponieważ Włochy mają już za dużo bezrobotnych i za dużo wewnętrznych kłopotów.

Już i u nas pojawili się apostołowie leczenia bezrobocia i głodu przy pomocy wojny. Już i u nas werbuje się ochotników do armji włoskiej czy abisyńskiej, gdzie obiecują dobre wyżywienie i dobrą zapłatę za ofiarowanie swej krwi i swego życia.

Przed człowiekiem, który kona z głodu, roztacza się ponętny obraz: „Dostanę chleb! Mam tutaj bez przerwy konać, nic mając żadnych widoków na otrzymanie pracy, to może lepiej zaciągnąć się do armji? Nie wszyscy przecież giną na wojnie! Może ja ocaleję!"

I sprzedają biedacy swe życie za kawałek chleba, po to, by Włochy mogły mieć nowe tereny kolonizacyjne, by Anglja bez przeszkód zakładała plantacje bawełny, by wszelkiego rodzaju handlarze bronią zarabiać mogli miljony.

Już słynny generał Bulak-Bałachowicz ogłasza w pismach komunikaty, że to nie on jest kierownikiem biur werbunkowych w Polsce. To ktoś inny.

Napewno znajdą się dziesiątki innych, pośredniczących w sprzedaży życia ludzkiego za kawałek chleba. Będą żerować na tej „małej" ilości bezrobotnych, jaka jest w Polsce.

Cóż z tego, że chleb ten będzie przepojony krwią? Przyniesie on grube zyski, tylko nie tym, co pójdą go szukać wzamian za mordowanie swych bliźnich.

WACŁAW CZARNECKI.

Jak wybucha wojna światowa?

Sensacyjne szczegóły o kulisach i tajemnicach wybuchu wojny światowej

W związku z groźbą wybuchu wojny pomiędzy Włochami a Abisynją nie od rzeczy będzie zapoznać się z ciekawym artykułem „Lidovè Noviny“ — jak wybuchła wojna światowa.

JAK SIĘ TO WSZYSTKO ZACZĘŁO?

Zaczęło się, jak wiemy z historji od tego, że Franciszek Ferdynand, następca tronu austro - węgierskiego pomimo przestróg świetnych znawców stosunków politycznych na Bałkanach, wyjechał do Bośni na manewry. I więcej jeszcze: zamierzał 28 czerwca — w dniu serbskiego święta narodowego „Widowdana“ — urządzić rewję wojskową w Serajewie, aby małemu, nieposłusznemu sąsiadowi Serbji pokazać siłę wojskową Habsburgów.

Poseł serbski w Wiedniu p. Janowicz na kilka tygodni przed odjazdem Franciszka Ferdynanda przesłał drugą przestrogę wiedeńskiemu Ministerjum Spraw Zagranicznych, podkreślając w swojej nocie, że niezadowoleni Serbowie i Bośniacy zamierzają wykonać zamach na Franciszka Ferdynanda o ile przyjedzie do Bośni. Ale pomimo tych przestróg Franciszek Ferdynand wyruszył w drogę w towarzystwie swej małżonki Zofji Hohenberg (z domu Chotek).

TELEGRAM — BRZOJAVKA.

Tak brzmi nagłówek na urzędowym bośniackim blankiecie telegraficznym, na którym Franciszek Ferdynand w dniu 27-go czerwca 1914 r. w Ilidży pod Serajewem napisał własnoręcznie niebieskim ołówkiem kopjowym ostatnią wiadomość ze swego życia. Depesza adresowana była do cesarza Franciszka Józefa, a podawała wiadomości o pogodzie: że padał deszcz, że była mgła i że warty zaskoczone zostały przejściowemi śnieżycami. Ale stan oddziałów wojskowych, których wyszkolenie jest świetne, zasługuje na gorącą pochwałę. Oryginał tej depeszy można zobaczyć obecnie na wystawie Franciszka Józefa w Schönbrunn. Ostatnie zdanie brzmi:

„JUTRO PRZYJADĘ DO SERAJEWA, A WIECZOREM WYJADĘ“. (—) FRANCISZEK.

NAZAJUTRZ PO ZAMACHU NA FRANCISZKA FERDYNANDA.

Następnego dnia o godz. 16.20 kancelarja wojskowa cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu (Hofburg) otrzymała telegram państwowy L. 6819, zawierający 199 słów, a nadany w Serajewie o 14-ej godzinie. Pan Potiorek, gubernator Bośni i Hercegowiny, który jedynie przypadkowi zawdzięczał ocalenie, podaje wiadomość o śmierci następcy tronu i jego małżonki.

TELEGRAFICZNE WYPOWIEDZENIE WOJNY.

Co zaszło od tej chwili do 25 lipca 1914 r., jest rzeczą ogólnie znaną. Rząd wiedeński zdecydował się na wojnę, poseł austrjacki wręczył Rządowi serbskiemu ultimatum, na które otrzymał odpowiedź, ale odpowiedź ta została uznana za niewystarczającą. Wobec tego poseł austrjacki wraz z całym personelem poselstwa opuścił 25-go lipca o 18 godzinie Białogród. W sensie prawnym znaczyło to jedynie przerwanie stosunków dyplomatycznych, a nie stan wojenny. Austrja musiała jeszcze Serbji oficjalnie wypowiedzieć wojnę (przed wojną ta formalność była jeszcze przestrzegana). Ale jak to uczynić? Nie było nikogo, kto mógłby Rządowi serbskiemu wręczyć wypowiedzene wojny. Poseł austrjacki wyjechał już z Białogrodu, most między Białogrodem a Zemuniem wysadzono w powietrze. Dyplomaci na Ballplatzu (gmach austrjackiego M. S. Z.) łamali sobie głowę. Wreszcie wpadli na sprytny pomysł, nawskroś nowoczesny: wypowiedzenie wojny telegraficznie.

Telegraficzne wypowiedzenie wojny zawierało 150 słów w języku francuskim, a kończyło się tak:

„L'AUTRICHE - HONGRIE SE CONSIDERE DONC DE CE MOMENT EN ETAT DE GUERRE AVEC LA SERBIE.

(—) BERCHTOLD“.

Telegram — L. 3523 — ma adres:

„MINSTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH W BIAŁOGRODZIE, LUB W NISZU, LUB W KRAGUJEWCU“.

Ballplatz sądził bowiem, że Rząd Serbski opuścił już Białogród, znajdujący się przy samej granicy austrjacko - węgierskiej. Wobec tego, chcąc aby telegram z całą pewnością dostał się do rąk adresata i aby Ministerjum Spraw Zagranicznych Serbji z całą pewnością dowiedziało się, że pan hrabia Berchtold od tej chwili uważa się za nieprzyjaciela Serbji, depesza otrzymała tak skomplikowany adres. W Wiedniu przypuszczano, że Rząd serbski z obawy przed „zwycięskiemi“ wojskami austrjackiemi uciekł do Kragujewca, albo jeszcze bardziej na południe do Niszu, (prawie przy granicy Bułgarji).

Wojna sama miała być jedynie „wojskową przechodzką“ mocarstwa Austro - Węgierskiego. Tak przynajmniej sądzili wojskowi doradcy Rządu wiedeńskiego.

Wypowiedzenie wojny zostało nadane na poczcie w Wiedniu 28 czerwca 1914 r. o godz. 10 minut 55. Urzędnik Hellerich, którego nazwisko widnieje na blankiecie, pisał tekst 15 minut i wpisał czas: godzina 11 min. 10.

DROGA DEPESZY WOJENNEJ.

Dobrze, ale w jaki sposób przesłać depeszę, skoro zniszczono druty telegraficzne, prowadzące do Serbji? Znów sobie łamano głowę na Ballplatzu w Wiedniu. Wkońcu postanowiono przesłać telegram najprzód do Czerniowiec na Bukowinie — wówczas była to najbardziej na wschód leżąca ziemia koronna Austrji — następnie telegram miał powędrować z Czerniowiec do Bukaresztu, a dopiero z Bukaresztu, stolicy jeszcze neutralnego państwa, do sąsiedniej Serbji.

WYBUCH WOJNY ŚWIATOWEJ.

W przeciągu kilku następnych godzin projektowana „przechadzka wojskowa“ monarchji Austro-Węgierskiej przeobraziła się w wojnę światową. Po częściowej mobilizacji, zarządzonej dnia 25 lipca Franciszek Józef zmuszony był podpisać 31-go lipca nowy akt, tej treści:

„ZARZĄDZAM MOBILIZACJĘ POWSZECHNĄ I ZWOŁANIE POSPOLITEGO RUSZENIA.

(—) FRANCISZEK JÓZEF.

Wiedeń 31 lipca 1914. Wydz. 10. L. 1600 res.

W kilka dni później na wszystkich frontach walczono już, strzelano, mordowano.

Niemcy obsadzili prawie całą Belgję, Agnlja wystąpiła po stronie Belgji i Francji i t. d.

W tym czasie w c. i k. Ministerjum Spraw Zagranicznych w Wiedniu pewien wysoki urzędnik miał bardzo niespokojne noce, ale nie z powodu wojny. On miał ważniejsze zmartwienia: na jego biurku leżał akt, ściśle poufny, noszący nagłówek:

„STAN WOJENNY Z SERBJĄ“,

a właśnie ten akt nie posiadał według urzędniczego szablonu „ZAMKNIĘCIA“. Wypowiedzenie wojny wysłano, coprawda drogą okrężną, ale wysłano. Jednak dotychczas NIE PRZYSZŁO POTWIERDZENIE, że telegram dotarł do rąk adresata. Jacy to niewykształceni i niedbali ludzie są ci Serbowie — żalił się referent — co za barbarzyńcy, skoro nie wiedzą, ŻE NALEŻY POTWIERDZIĆ ODBIÓR WYPOWIEDZENIA WOJNY, aby odnośny referent państwa, które wojnę wypowiedziało, mógł akt odłożyć „ad acta“.

Zaczęto bez wytchnienia uganiać się za potwierdzeniem. Czy można sobie bowiem wyobrazić, coby się stało, gdyby Serbowie nie przyjęli wogóle wypowiedzenia wojny do wiadomości? WOJNA BYŁABY FORMALNIE „NIEWAŻNA“. Straszne!

Druty telegraficzne drżały od zdenerwowanych zapytań. Pytano w Czerniowcach, pytano w Bukareszcie. Poseł austrjacki w Bukareszcie sam osobiście nalega na pocztę w Bukareszcie. Dyrekcja poczty rumuńskiej wzrusza ramionami — tyle hałasu z powodu jednej depeszy, która do tego jeszcze przebiegła po drutach rumuńskich zadarmo. Ale poseł austrjacki w Bukareszcie hr. Czernin — późniejszy minister spraw zagranicznych Austro - Węgier za cesarza Karola — był gorliwym biurokratą. I w końcu jego szef otrzymał 11 sierpnia następujący telegram:

SZE WIEN FR. NISCH 33
23 I 10 DEWIE URGENT
VOTRE TELEGRAMM NO 3523 DU 28 8 POUR BELGRADE A ETE REMIS AU MINISTERE DES AFFAIRES ETRANGERES LE MEME JOUR A 1 H. 20 SOIR.

To znaczy, że wybaczając błędy ortograficzne i błąd w podaniu daty (28 sierpnia zamiast 28 lipca), możnaby przyjąć za fakt, że serbskie Ministerjum Spraw Zagranicznych PRZYJĘŁO WYPOWIEDZENIE WOJNY 28 LIPCA O 1 GODZINIE MINUT 20 PO POŁUDNIU. Pan referent w wiedeńskiem ministerjum, który tymczasem opracował cały referat z powoływaniem się na dzieje dyplomacji od czasów Karola Wielkiego, że i bez urzędowego potwierdzenia odbioru WYPOWIEDZENIE WOJNY UWAŻAĆ NALEŻY ZA WAŻNE, mógł spokojnie zamknąć swój akt, napisawszy na nim „ad acta“. Wojna światowa przyszła więc na świat zupełnie „CORECTE“ i ze strony biurokratycznej nie można jej nic zarzucić.

Zaginiony lotnik

odnaleziony po 8 latach w dżungli

Pisma holenderskie przynoszą sensacyjną wiadomość z holenderskiej Guajany, według której zaginiony w 1927 roku lotnik amerykański Paul Redfern został w tych dniach odnaleziony w jednej z dżungli nad rzeką Amazonką, przez badacza amerykańskiego Tomasza Rocha. Roch nadesłał do konsulatu amerykańskiego w Suriman, stolicy Guajany holenderskiej szczegółowe sprawozdanie o odnalezieniu lotnika.

Według tego sprawozdania Redfern wystartował w dniu 26 sierpnia 1927 r. w Brunswick do lotu bez lądowania do Rio de Janeiro. W czasie przelotu nad obszarami Amazonki lotnik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i spadł ze swym aparatem w odciętej prawie zupełnie od świata okolicy Paloemen ze wszystkich stron otoczonej nieprzebytą puszczą. Redfern był ciężko ranny. Miejscowy szczep indjan zaopiekował się lotnikiem. Badacz amerykański natknął się zupełnie przypadkowo na miejsce pobytu Redferna, przedsięwziąwszy wyprawę łódką w górę Amazonki. Roch skierował się do jednego z przypływów rzeki i dotarł w ten sposób do osiedla indjan, w którem zamieszkał zaginiony lotnik. Redfern jest tak wycieńczony przebytą chorobą i kalectwem, że nie mógł podjąć trudów podróży poprzez olbrzymie puszcze Amazonki.

Holenderskie władze kolonji Guajana postanowiły wysłać ekspedycję ratunkową na miejsce wskazane przez Rocha.

Moskwa za 10 lat

będzie jednem z największych miast świata

Jak już pisaliśmy, Rząd sowiecki zatwierdził nowy plan rekonstrukcji Moskwy. Program, obliczony na 10 lat ma zupełnie zmienić wygląd zewnętrzny Moskwy. Wyrośnie nowe miasto, wybudowane według najnowszych planów nowoczesnej urbanistyki.

Moskwa za 10 lat będzie miała pięć miljonów mieszkańców (obecnie posiada 3.600.000). Następnie tereny zajmowane przez Moskwę, znacznie się powiększą — z 28,5 tysięcy hektarów do 60 tysięcy hektarów. Za granicą tego terytorjum rozciągać się będzie pasmo zieleni, szerokości 10 kilometrów.

W samej Moskwie stare budynki ustąpią miejsca nowym blokom domów i t. p. W ciągu 10 lat gmina ma wybudować 2.500 budynków o sześciu, siedmiu, dziesięciu i czternastu piętrach. W związku z przebudową Moskwy powstanie szereg nowych ulic; zupełnej przebudowie ulegnie brzeg rzeki, gdzie powstaną długie aleje z wielkiemi gmachami.

Plan rozbudowy Moskwy poświęca dużo uwagi komunikacji miejskiej, która pomimo istnienia nowej kolei podziemnej stanowi ciągle jeszcze słabą stronę wielkomiejskiego ruchu Moskwy. Powiększoną również będzie ilość wagonów tramwajowych (na 2650), autobusów miejskich (1500) i taksówek (2500). Za lat dziesięć Moskwa będzie miała nowych 400 kilometrów linij tramwajowych. Komunikacja tramwajowa przeniesie się na krańce miasta, podczas kiedy w centrum jeździć będą głównie autobusy, taksówki i kolej podziemna.

Dla ulepszenia komunikacji między dzielnicami, leżącemi po różnych stronach rzeki, projektowana jest budowa kilku nowych mostów i przebudowa starych.

W dziedzinie kulturalno-zdrowotnej program najbliższych lat dziesięciu obejmuje: budowę 530 budynków szkolnych, 17 szpitali i 27 przychodni sanitarnych. Życie kulturalno - towarzyskie wzbogacone zostanie o 50 kinematografów, 3 domy kultury, 1 dom dziecięcy i 7 klubów. Pozatem powstanie 9 nowych wielkich magazynów uniwersalnych, piekarnie, szereg chłodni, 3 elewatory zbożowe i t. d.

Kto założył pierścień bocianowi?

Instytut Zoologiczny w Hamburgu otrzymał w tych dniach z południowej Afryki wiadomość, że znaleziono tam nieżywego bociana, który na jednej nodze miał pierścień z napisem „Hamburg S. 3573/1910“. Widocznie więc chodzi o bociana, któremu przyprawiono pierścień w Hamburgu przed 25 laty i który teraz dopiero zginął w Afryce. Instytut prosi o wiadomość, kto pierścień ten założył.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE“

5)

BANDYTA

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Urywa, namyśla się, a potem śmieje się uszczęśliwiony.

— Kiedy mówię djalektem Fukien, tylko rodowity mieszkaniec tej prowincji może mnie zrozumieć. W Nankinie, w Szanghaju, w Hankow nikt nie mówi tym językiem. Otóż... w Szanghaju mam kuzyna — wiesz, takiego, który utrzymuje potrzebne stosunki dla naszego Stowarzyszenia. Mówię do niego tym djalektem i nikt inny nie może nas zrozumieć.

— Jakie stosunki utrzymuje?

— No, wiesz... Z tutejszymi bandytami. Tak wy ich nazywacie „gangsterami“... Kuzyn mój tu mieszka; ma jeden mały pokoik. Czasami odwiedza w mojem imieniu wielkich bandytów. Nie, nie mogę powiedzieć, po co tam chodzi, bo to jest sekret naszego Stowarzyszenia. Czasami robi głupstwa i wtedy mówię mu, że jest jak ciężki kufer na moich plecach. Jeżeli porobi jeszcze więcej głupstw, odeślę go i sprowadzę kogoś lepszego. Nasze stosunki szanghajskie są bardzo ważne.

To, o czem napiszę teraz, działo się w czasie jednej z jego licznych podróży wgórę i wdół Jangtze, od Foochow do Szanghaju.

— W Kiukiang—opowiadał Meng przyjacielowi—poszedłem do domu pewnego generała... pracuje razem z nami. Jego żołnierze — no, wiesz, jego straż przyboczna — nie chcieli mnie puścić, wtedy zdjąłem swój cudzoziemski kapelusz... ot tak, ni stąd ni zowąd, roześmiałem się i zapytałem: „Rozumiecie“; żołnierze roześmieli się także i odsalutowali mi — i mogłem przejść. Sądzili, że jestem bardzo wielkim człowiekiem.

Meng demonstruje to, o czem mówi, zdejmując kapelusz jakgdyby przed strażą przyboczną; śmieje się dla okazania zdumienia — i chodzi po pokoju. Gdy słuchacz nie rozumie jakiegoś słowa, Meng robi to, co jest przyjęte w całych Chinach: na dłoni jednej ręki nakreśla ten sam wyraz wskazującym palcem drugiej. „Straż przyboczna“ — mówi i na dłoni nakreśla palcem litery. *).

— Nasi ludzie w Hankow są bardzo biedni... mamy tylko siedemdziesiąt pięć rewolwerów. Pojechałem do Kiukiang i powiedziałem generałowi: — „Jeżeli pan chce, aby nasi ludzie zabili Czang-Kaj-Szeka, musi nam pan dać pieniądze“. — Zapytał ile, a ja powiedziałem: — „Siedemdziesiąt pięć tysięcy dolarów“. Siedemdziesiąt pięć tysięcy dolarów, to za dużo za usunięcie Czang-Kaj-Szeka“ — rzekł generał. W tem miejscu Meng zademonstrował zdziwienie i opór generała.

— Ale powiedziałem mu, że musimy mieć siedemdziesiąt pięć tysięcy dolarów, gdyż — jeżeli niektórzy z naszych ludzi zostaną schwytani, lub zabici, musimy dać pieniądze ich rodzinom. Pozatem musimy się zorganizować. Nasi ludzie nie poświęcą swego życia za nic dla tego lub innego generała. Cóż mu się zdaje? Że jest naszym dziadkiem?

W tym momencie na twarzy Menga odmalowała się obrażona, prześladowana niewinność.

W dwa dni później Meng, który mieszkał w domu swego cudzoziemskiego przyjaciela, wsunął się przez bramę, a tuż za nim postępowało dwuch chudych Chińczyków. Ludzie ci wślizgnęli się do mieszkania, przeszli kurytarzem, nie patrząc ani w prawo, ani w lewo — i weszli, cicho, jak koty, do pokoju Menga. Meng zamknął za nimi drzwi, a potem sam wsunął się do pokoju swego cudzoziemskiego przyjaciela z twarzą rozpromienioną tajemniczością i szczęściem

— Widzisz — szepnął. — To są moi przyjaciele z Foochow. Pamiętasz, jak to w zeszłym miesiącu jeden z generałów Czang-Kaj-Szeka został postrzelony w ucho w Foochow? To moi dwaj przyjaciele... oni to zrobili! Ale kula nie poszła prosto i generał umknął. Teraz przyjaciele moi przyjechali i zabijemy go tutaj. Jeden przyjaciel mówi: — „Nie, nie zabijajmy tego generała, tylko porwijmy go. Jeżeli zabijemy go, dostaniemy zaledwie dwadzieścia tysięcy dolarów, ale jeżeli go porwiemy — rodzina jego zapłaci nam może dwieście tysięcy dolarów“! A co ty myślisz? Czy lepiej zabić go, czy porwać?

Cudzoziemski przyjaciel stał z otwartemi ustami, nie mogąc wymówić słowa. Uszczęśliwiony Meng prawił dalej: — Ja uważam, że najlepiej byłoby porwać go. Moglibyśmy naszego więźnia ukryć tutaj, gdyż ty jesteś cudzoziemcem i nikomu nie przyszłoby do głowy, że trzymamy go w cudzoziemskim domu.

Przyjaciel usiadł ciężko. Meng odwrócił się z pogodną miną — i przyjaciel usłyszał odgłos jego miękkich chińskich pantofli, stąpających po posadzce pokoju, a potem — w kurytarzu i w drugim pokoju.

— Wielki Boże! — wykrzyknął przerażony cudzoziemiec — i pobiegł za nim, aby zaprotestować przeciwko klęsce, grożącej jego domowi.

Upłynęło jakie dziesięć miesięcy od tego czasu, ale o Mengu - bandycie nie było ani słychu. Aż tu pewnego wieczoru cudzoziemski przyjaciel Menga, wróciwszy późno do domu, otworzył zupełnie przypadkowo mały, duszny pokoik do przechowywania kufrów, do którego wchodziło się z kurytarza. Tam, na starej sofie, wśród kufrów, leżał wyciągnięty Meng, oddychając ciężko. Ubranie jego i buty pokryte były błotem, a twarz — pomazana brudem pamiętającym dużo zmian księżyca. Żadne potrząsania, poszturchiwania, ani krzyki nie zdołały go dobudzić — spał spokojnie dalej. Wciągnąwszy sofę do kurytarza, przyjaciel pozwolił mu spać — i dopiero po południu następnego dnia Meng wrócił do życia. Brudny, potargany, obłocony, chodził po pokoju, utykając, i opowiadał:

(D. c. n.)

*) W oryginale angielskim chodzi o słowo „bodyguard“. Autorka mówiąc, iż Chińczyk nakreśla litery palcem na dłoni, podaje pisownię słowa według jego brzmienia fonetycznego: „bodigard“. To samo dotyczy innych„ przytoczonych słów.

Co mówi cesarz Abisynji

„Paris Soir" ogłasza wywiad specjalnego wysłannika z cesarzem abisyńskim.

Na zapytanie co myśli o ostatniem wystąpieniu Mussoliniego — cesarz odpowiedział: Nasza antyczna cywilizacja nie może ulec gwałtownemu przekształceniu bez narażenia kraju na poważne niebezpieczeństwa. Musimy odbywać powolną ewolucję, która już się rozpoczęła. W każdym razie nigdy nie dopuszczę brutalnej interwencji obcego mocarstwa pod pozorem przyspieszenia tej ewolucji. Byłoby to ujmą dla godności kraju. Jestem przekonany, że warunki wojny będą bardzo niekorzystne dla armji włoskiej. Oddziały włoskie napotkają w górach na nieprzewidziane przeszkody. Wojska ich nie będą mogły wykorzystać swego nowoczesnego uzbrojenia. Pustynia Ogaden jest zupełnie pozbawiona wody do picia. W tych celem zaradzenia poważnym stratom, jakie choroby poczyniłyby w ich szeregach, starają się rekrutować mieszkańców Somali i Erytrei, wątpię jednak w lojalność tych żołnierzy, gdy staną oni do walki z braćmi tej samej rasy.

Wyrażając swe zaufanie do decyzji Rady Ligi Narodów władca abisyński oświadczył: żadna koncesja terytorjalna ani gospodarcza na korzyść Włoch nie jest możliwa. Jeżeli rozpoczną się walki będę pierwszym żołnierzem swej armji i podzielę los moich ludzi (PAT).

Na pomoc Abisynji

Liczni oficerowie angielscy wyrazili gotowość wstąpienia w szeregi armji abisyńskiej. Zarówno w Anglji, jak i w Stanach Zjednoczonych akcja werbunkowa na rzecz Abisynji cieszy się znacznem powodzeniem. Oficerowie ci nicy obu armii utworzyli specjalny związek pod kierownictwem znanego lotnika amerykańskiego Hall du Berrier, ofiarowując swe usługi rządowi abisyńskiemu. (ATE).

Przed sesją Ligi Narodów

Ambasador Raczyński przyjęty został przez ministra Edena, z którym obszernie omówił sytuację międzynarodową w związku z zapowiedzianą w przyszłym tygodniu nadzwyczajną sesją Rady Ligi Narodów w Genewie.

Jak wiadomo na sesji tej minister Eden reprezentować będzie W. Brytanję.

**

Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol wystosował depeszę do wszystkich członków Rady Ligi, proponując, by Rada zebrała się dn. 31 lipca lub 1 sierpnia. (PAT)

Pościg i zabójstwo przestępcy

przy ul. Solec w Warszawie

W piątek o godz. 18-ej min. 30 na pustym placu pomiędzy posesjami Nr. 45 i 47, przy ul. Solec rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Po chwili uciekający mężczyzna, trafiony kulą w plecy padł i przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł.

Szczegóły krwawego pościgu są następujące.

Od kilku dni wywiadowcy urzędu śledczego tropili poszukiwanego przestępcę, Stanisława Pietruszewskiego, zam. ostatnio przy ul. Wilanowskiej 8. Wywiadowcy weszli do Soleckiego Młyna Parowego H. Grasberga (Solec 14), skąd obserwowali poszukiwanego, który miał znajdować się w towarzystwie 2-ch mężczyzn i kobiety na ul. Wioślarskiej.

O godz. 18-ej min. 30, gdy Pietruszewski skierował się w stronę domu, podążyli za nim dwaj wywiadowcy. Wezwali oni Pietruszewskiego do zatrzymania się.

Wówczas śledzony rzucił się do ucieczki. Do pościgu przyłączyło się jeszcze trzech wywiadowców krzycząc za uciekającym: „Stać! Ten nie zatrzymał się. Wówczas policjanci zaczęli strzelać. Jedna z kul trafiła Pietruszewskiego w kręgosłup.

Na miejscu zabójstwa zgromadził się tłum okolicznych mieszkańców. Przybył też samochód z oddziałem policjantów. Miejsce, gdzie leżał zabity, otoczono policją. Niedługo przyjechali przedstawiciele urzędu śledczego z kierownikiem brygady bandyckiej, prokurator i sędzia śledczy. Po dokonaniu oględzin zwłok i sporządzeniu protokułu, zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę.

„Wolność" polityczna w Polsce

Komisarjat Rządu w ostatniej chwili zabronił urządzenia wiecu w sprawie ostatnich wypadków w Niemczech. Wiec miał się odbyć w sobotę. Przemawiać mieli t. t.: Z. Żuławski, Alter, Himelfarb i in ni.

Skonfiskowano również odezwę Bundu w tej sprawie i Folkscajtung za podanie tez przemówień.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nota polska w sprawie Gdańska

Prasa gdańska ogłasza tekst noty, złożonej przez komisarza generalnego R. P. senatowi gdańskiemu. W nocie m. in. czytamy:

W odpowiedzi na notę senatu z dnia 23 lipca r. b. mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd polski stwierdza, iż niewykonanie przez gdańskie urzędy celne zarządzenia ministra skarbu narusza stan praw ny w dziedzinie celnej, wynikający z obowiązujących umów polsko - gdańskich, a zarządzenie senatu w tej dziedzinie przekracza jego uprawnienia.

Prośba senatu o cofnięcie rozporządzenia z dnia 18 b. m. musi być wobec tego uznana przez Rząd polski w danych warunkach za bezprzedmiotową. (PAT).

Strajk szoferów w Londynie

Strajk szoferów w Londynie objął kilka towarzystw komunikacyjnych.

Przeszło 500 autobusów nie kursuje. Strajk daje się dotkliwie odczuć mieszkańcom okolic stolicy. Na 50 liniach ruch autobusowy zamarł całkowicie.

Strajkujący domagają się podwyższenia płac i zmniejszenia czasu pracy. (PAT).

O wydanie zwłok zamordowanego

Partja komunistyczna w Czechosłowacji zwróciła się do Ministerium Spraw Zagranicznych w Pradze z prośbą, aby Ministerjum wyjednało u władz niemieckich zwolnienie z więzienia Marty Neumann i wydania zwłok Franciszka Neumanna, obywateli czechosłowackich, który w dn. 29 maja r. b. po przekroczeniu granicy niemieckiej zostali w miejscowości Seidenberg na Śląsku Niemieckim aresztowani.

Interwenjujący domagają się sekcji zwłok Neumanna po wydaniu ich przez władze niemieckie w celu stwierdzenia przyczyny jego śmierci. (PAT).

Rząd francuski robi „oszczędności"

Zgodnie z oświadczeniem ministra Skarbu Regniera na czwartkowem posiedzeniu rady ministrów, ostatnie dekrety finansowe Rządu, jak i poprzednie zarządzenia oszczędnościowe, zredukowały budżet państwowy, który w roku 1931-2 wynosił 51 miljardów franków do sumy 42 miljardów za okres 1935-36, a nie do sumy 36 miljardów jak to omyłkowo podała agencja Havasa.

„Information" stwierdza, że jest to największa kompresja budżetu państwowego dokonana od czasu wojny. Przekracza one 17½% całości budżetu.

Liczba 42 miljardów uzyskaną została w sposób następujący: całkowita suma kredytów figurujących w ustawie finansowej na r. 1935 wynosiła 47.817 milj.; oszczędności dały sumę 5.858 milj. Na oszczędności te złożyły się następujące pozycje: 10% obniżki pensji — 3310 milj., redukcja innych wydatków — 898 milj., zniesienie kumulacji, likwidacja nadużyć i oszczędności uzyskane z reorganizacji ministerstw — 750 milj., oszczędności z przelewu do autonomicznej kasy amortyzacyjnej 500 milj., oszczędności na ubezpieczeniach społecznych — 400 milj. razem 5.858 milj. (PAT).

Wybuch składów broni

Z Konstantynopola donoszą:

W obozie warownym Deridie w pobliżu portu Goldczuk nad zatoką Ismit wyleciały w powietrze wielkie składy broni.

Wskutek wybuchu ucierpiał dworzec kolejowy. Komunikacja została przerwana. Szkody wyrządzone przez wybuch są bardzo poważne.

Liczba ofiar w ludziach nie jest ustalona. (PAT).

P. Beck nie kupuje majątku

PAT. donosi: „Kurjer Poznański" oraz „Polonja" katowicka dnia 26 lipca b. r. zamieściły wiadomość, jakoby minister spraw zagranicznych p. Józef Beck zamierzał nabyć od niejakiego Waltera Gierkego za sumę około półtora miljona złotych większą posiadłość ziemską pod Kruszwicą.

Podane przez wymienione pisma informacje są od początku do końca fałszywe i w najmniejszym nawet stopniu nie odpowiadają prawdzie.

Inne, najnowsze depesze, na str. 1 i 2-ej

Z dokumentów naszej doby

Nie chciał być „konfidentem"

p. Gnieweckiego-Goldberga

Przed kilkoma dniami opisaliśmy dokładnie historję oszusta Abrama Goldberga, który pełnił pod nazwiskiem Waldemara Gnieweckiego - Gnieweckiego funkcje kierownika Urzędu Śledczego w Skarżysku - Kamiennej i... wpływał decydująco na usuwanie ze służby kolejarzy. Jeden z tych usuniętych St. Stefański wystosował teraz pismo do Min. Komunikacji. Treść pisma nie wymaga komentarzy. Ustępy główne podkreślamy i chcemy wierzyć, że Min. Komunikacji spełni obowiązek honoru i wynagrodzi St. Stefańskiemu wyrządzoną mu ciężką krzywdę. Red.

Od 1 września 1922 r. pracowałem na P. K. O. jako probny robotnik st. Skarżysko - Kam. bez przerwy do czasu zwolnienia, t. j. 31 stycznia 1934 r., przed wstąpieniem zaś na służbę P. K. P. od czerwca 1919 r. do 10.VIII.1922 r. służyłem w 43 P. P. W. P. od grudnia 1919 r. do czasu zawieszenia broni stale byłem na froncie i odznaczony byłem Krzyżem Walecznych (legitymacja Nr. 1324) nadanem mi rozkazem Nr. 62 D-wa 13 Dywizji p. z dn. 27.V. Nr. 12425.

Obecnie za moją pracę dla dobra Państwa dostałem kopniaka i wyrzucony poza nawias społeczeństwa jako niepotrzebny grat.

Jestem w pełni sił — liczę 36 lat i mam na utrzymaniu żonę i 4-ro drobnych dzieci. Poza domkiem mieszkalnym wyłącznie dla swojej rodziny we wsi Skarżysko-Kościelne nie posiadam żadnych innych środków, umożliwiających mi egzystencję.

Z prasy dowiedziałem się, że przyczyną nieszczęśliwych ofiar, w których liczbie i ja się znalazłem, był Kierownik Urzędu Śledczego w Skarżysku Gniewecki vel Abram Goldberg, oszust, a może nawet i szpieg bolszewicki, który działał na szkodę Państwa Polskiego i obywateli. Służąc jeszcze na P. K. P. wezwany zostałem do Urzędu Śledczego przez Gnieweckiego, gdzie zarzucano mi, że w niedzielę 5 marca 1933 r. niełegalnie, a ja jakobym stał na czatach i pilnował. Udowodniłem kierującą dyżuru kasy bagażowej i świadkami, że byłem cały dzień na służbie, a więc nie mogłem być jednocześnie i w domu oddalonym o 4 km. od miejsca pracy. Po tym incydencie, przyjeżdżał kilka razy do mnie wywiadowca Dynajewski i proponował mi „stanowisko" konfidenta na terenie gminy Skarżysko - Kościelne, kiedy się nie zgodziłem, to Gniewecki powiedział, że mi się „przysłuży" i ja go popamiętam.

Wobec powyższego ośmielam się zwrócić z uprzejmą prośbą do Pana Ministra Komunikacji o ponowne przeprowadzenia ścisłych dochodzeń i przywrócenia mnie zpowrotem do służby kolejowej, nie poczuwając się do żadnej winy, zwolnienie moje uważam za bezpodstawne. Pozbawienie mnie z rodziną chleba, jest przykrem w konsekwencji dla mnie nieporozumieniem.

Zaznaczam, że pracę na P.K.P. w ciągu 11 lat wykonywałem zawsze z całą sumiennością i nigdy nie byłem karany".

(następuje podpis).

„Rasizm" na eksport

Co hitlerowcy doradzają Polakom

Wiadomo, że Niemcy hitlerowskie stanęły na stanowisku „rasizmu", uznając, że naród niemiecki jest pod względem rasy „nordycznym" (północnym, germańskim) i że ta „nordyczność" nadaje Niemcom przewagę nad innemi narodami, jako „Herrenvolk" (Naród panów) w stosunku do innych ras i narodów, jako rasowo „niższych".

Okazuje się, że hitlerowcy pragnęliby z teorji rasowych uczynić towar na eksport. P. dr. Karol Stefanowski zamieszcza artykuł w „Kurjerze Poznańskim" na temat prac pewnej asystentki Uniwersytetu Wrocławskiego, odgrywającej rolę „speca" do spraw antropologji polskiej.

Autorka bardzo wysoko ceni naukę antropologji w Polsce (która istotnie przedstawia się wspaniale), ale w nielasce są u niej prace znakomitego antropologa polskiego, Czekanowskiego.

Dlaczego? Oto Czekanowski stwierdza, że **rasa „nordyczna" jest nietylko w Niemczech, ale i w Polsce reprezentowana i, co ciekawsze, w Polsce stanowi w większym stopniu podstawę rasową ludności, niż w Niemczech.**

Oczywiście, jest to dla hitlerowców kamieniem obrazy, bo okazałoby się, że Polacy są w większym stopniu „narodem panów", niż Niemcy.

Autorka też „radzi" Polakom, by za podstawę swojego „rasizmu" wzięli rasę, „wschodnio-europejską" lub „wschodnio-bałtycką", stawiając raczej na tę ostatnią.

Poco jest hitlerowcom potrzebny „rasizm" w Polsce?

Hitlerowcy rozumiają — wywodzi dr. Stefanowski, że

„gdyby Polska uległa ruchowi rasowemu, stracilaby w bardzo poważnym stopniu swą myślową samodzielność".

I dalej autor zauważa, że teorja „rasowa", wprowadzona w Polsce, nietylko wciągnęłaby myśl polską w zależność od Niemiec, ale ponadto **rozbiłaby naród polski na grupy rasowe, jakie są w nim reprezentowane.**

Uwagi te są bardzo ciekawe; wykazują one zarówno bezdroża „rasizmu", jak i nonsens przeniesienia tego „objawienia" hitlerowskiego na nasz grunt.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

Na Dynasach o godz. 20 wielkie zawody motocyklowe i kolarskie za prowadzeniem motorów.

W lokalu PZL o godz. 19 pierwszy w sezonie mecz bokserski Skra-PZL.

Na boisku Skry o godz. 17.30 mecz piłkarski pomiędzy 1 pułkiem radjotelegraficznym a Gwiazdą.

Na boisku Polonji o godz. 17.30 mecz piłkarski Sarmata - Makabi.

Z dnia

ZASTRZEŻENIA AMERYKAŃSKIE WOBEC IGRZYSK OLIMPIJSKICH W BERLINIE. Znany dziennik nowojorski „New York Herald Tribune" donosi, że prezes amerykańskiej Unji Atletycznej Mahoney oświadczył, iż sprzeciwiać się będzie udziałowi lekkoatletów Stanów Zjednoczonych w igrzyskach olimpijskich 1936 r. w Berlinie, jeśli organizatorzy zawodów — Niemcy, czynić będą jakiekolwiek zastrzeżenia natury religijno - wyznaniowej w odniesieniu do zawodników.

Lekkoatletyka

KUCHARSKI BIJE REKORD KUSOCIŃSKIEGO na 1000 mtr. Wczoraj wieczorem odbyły się w Sztokholmie dalsze międzynarodowe zawody lekkoletyczne przy udziale przedstawicieli 10-ciu państw z Europy, Ameryki i Nowej Zelandji. Kucharski startował tym razem na 1000 mtr., odnosząc drugi triumf i zajmując, mimo bardzo silnej konkurencji, pierwsze miejsce w czasie 2:29. Czas ten jest nowym rekordem Polski. Dotychczasowy rekord należał do Kusocińskiego i wynosił 2:29.2. Drugie miejsce za Kucharskim zajął Amerykanin Venzke w czasie 2:29.2.

W skoku o tyczce Amerykanie Sefton i Brown osiągnęli po 4.25 mtr. Przy próbie pobicia rekordu światowego Amerykanie osiągnęli 4,42, strącając jednak poprzeczkę.

Kolarstwo

NA ZAWODACH KOLARSKICH W Moskwie zawodniczka Ignatjewa w biegu na 15.000 m. uzyskała czas 26:18 sek., ustanawiając nowy rekord kobiecy Sowietów.

Nowy rekord krajowy ustanowił pozatem Mironow w biegu na 50 km. z wynikiem 1:22:57 sek., a Semeczkow ustanowił rekord krajowy na dystansie 100 km., w czasie 2:53:21,4 sek.

Turystyka

GOSPODY TURYSTYCZNE NA HALACH TATRZAŃSKICH. Masowy ruch turystów na halach tatrzańskich spowodował, że obok oficjalnych schronisk Pol. Tow. Tatrzańskiego i klubów narciarskich, powstają coraz liczniej dość prymitywne gospody o typie szałasów, prowadzone przez miejscowych górali, gdzie można otrzymać napoje, ewentualnie nocleg.

Sprawa tą zajmowano się na ostatniem posiedzeniu Pol Tow. Tatrzańskiego. Uznając, że zarówno interesy ludności góralskiej, jak turystów i narciarzy, wymagają tego rodzaju gospód, postanowiono nie występować przeciw nim, o ile odpowiadać będą one pewnym warunkom.

Uznano, m. in. za najbardziej pożądane, aby gospody te istniały tylko po jednej na każdej hali, i by je prowadzono na wspólny rachunek współwłaścicieli tej hali. Uznano też, że powinny one mieć wygląd szałasu, jako najbardziej dostosowanego do krajobrazu Tatr.

Z sali sądowej

39 NIEZAŁATWIONYCH I UMORZONYCH PROTESTÓW WYBORCZYCH.

Sąd Najwyższy pod przewodnictwem Prezesa Sieradzkiego na posiedzeniu niejawnem rozważał sprawę protestów wyborczych, wniesionych w związku z wyborami w 1930 roku.

Pozostało bowiem jeszcze 39 protestów nie wykonanych.

Sąd Najwyższy wszystkie 39 protestów umorzył ze względu na ich bezprzedmiotowość z powodu rozwiązania Sejmu i Senatu.

Lepiej w tej sprawie nie dodawać komentarzy.

Dzikie wilki

Z Różany Grodzieńskiej donoszą, że podczas ostatnich upałów rozszalałe spowodu gorąca wilki napadły na osiedla ludzkie pod Puszczą Różańską. Niedawno jeden z wilków rzucił się na stado pasącego się bydła i porżył piecių pastuchów oraz 12 krów. 10 krów zdechło wskutek tego pokąsania.

Obecnie donoszą, że wilki znowu pojawiły się w wielkiej liczbie i napastują wioski. Jeden wilk wpadł na podwórze pewnego gospodarza i został przez niego zabity.

Walka z partyjnictwem

Piszą nam z Łodzi:

W związku z dokonanemi już nominacjami na przewodniczących okręgowych kolegjów wyborczych, powszechną uwagę zwrócił fakt, że stanowiska te w trzech okręgach m. Łodzi powierzone zostały: pp. Wolczyńskiemu, b. posłowi B. B. W. R., Waszkiewiczowi, b. posłowi B. B. W. R. i adw. Biłykowi, przyszłemu — jak fama niesie — posłowi B. B. W. R. I w tym więc szczególe „kampanji wyborczej" przejawia się — któż temu zaprzeczy? — zupełna „bezpartyjność" organizujących imprezę wyborczą czynników.

Ta „bezpartyjność", o której tak wzniośle deklarują raz po raz luminarze „sanacji moralnej", nabiera oblicza z dnia na dzień bardziej przekonywającego. Z okazji objęcia urzędowania przez komisarycznego prezydenta m. Łodzi pułk. Głazka, prasa m. in. doniosła, że p. Głazek — wśród wielu wizyt oficjalnych, złożył również „wizyty oficjalne" prezesom wojewódzkiej i grodzkiej rady B. B. W. R. Dlaczego składanie „wizyt oficjalnych" menerom sztabu partyjnego B. B. W. R. musi należeć do obowiązków wysokiego funkcjonarjusza państwowego — tego, oczywiście, żaden człowiek logicznie myślący zrozumieć nie zdoła. Takie wizyty ułatwiają natomiast zrozumienie tych mechanizmów politycznych, które powodują opiekę władz administracyjnych nad... korespondencją partyjną B. B. W. R., konflikty prasowe za przedruk „tajnych" okólników tej partji i t. p. Drobne ale znamienne fakty i fakciki z dziedziny „walki z partyjnictwem" tworzą właśnie aurę życia politycznego współczesnej Polski „sanacyjnej" i charakteryzują we właściwy sposób tendencje „państwa autorytatywnego" w dziedzinie obywatelskiego równouprawnienia.

Rozpoczęta pod złą gwiazdą rejestracja miłośników senatu poczyna przybierać w Łodzi formy wręcz groteskowe. Oto po dwóch rejestracjach (głównej i dodatkowej), przeprowadzonych przez komisaryczny zarząd miejski bez „pożądanego" wyniku, p. starosta grodzki zarządził trzecią (!) skolei rejestrację, tym razem już podobno „urzędową". Dziwnym zbiegiem okoliczności ta rejestracja „urzędowa" przeprowadzana jest w tym samym lokalu i przez tych samych urzędników, co i dwie poprzednie — „nieurzędowe". I ze skutkiem zupełnie identycznym. Niektórzy twierdzą, że po ukończeniu rejestracji starościńskiej, ogłoszona będzie przez Urząd Wojewódzki jeszcze jedna rejestracja — nad-urzędowa... Albowiem przykazano z góry, żeby naród, wdzięczny pp. Sławkowi i Carowi za otrzymane z ich rąk dobrodziejstwa konstytucyjne i wyborcze, tłumnym udziałem w „wyborach" zaświadczył przed Bogiem i historją o swych głębokich dla „sanacji" uczuciach. Ale, jak dotychczas, naród jakoś wcale się nie kwapi.

VESTER.

„Prawem naczelnem... denuncjatorstwo i prowokacja"

Etyka koneckich „sanatorów"

Pod powyższym tytułem radomskie „Życie Robotnicze" drukuje odpis listu koneckiej Rady Powiatowej BBWR do dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu. Oto list:

Ściśle poufne!

Końskie, 13.VIII 1934 r.

RADA POWIATOWA
BEZPARTYJNEGO BLOKU
WSPÓŁPRACY z RZĄDEM
KOŃSKIE
Województwo Kieleckie
L. 122/34

PRAWEM NACZELNEM — DOBRO PAŃSTWA.

Do Pana Dyrektora Ubezpieczalni w Radomiu.

W tutejszej Ubezp. Społ. zatrudniony jest w charakterze felczera Kosmal Władysław, który tkwi mocno w PPS. CKW.

Nie pomija żadnej sposobności nawet w pracy zawodowej, ażeby nie podrywać autorytetu Rządu.

Nieodpowiedzialnem plotkowaniem z „Robotnikiem" lub „Życiem Robotniczem" w ręku zaczyna i kończy każdy dzień.

Wieczory spędza wśród członków Bundu i PPS, którzy na naszym gruncie wspólnie pracują.

Do Rady Miejskiej kandydował w okręgu żydowskim z listy wspólnej PPS. CKW. — Bund i został wybrany, obiecując prowadzić politykę tych stronnictw wspólnie ze skomunizowanym bundowcem, Konem, lekarzem dentystą z zawodu.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że nasze wpływy poważnie sięgnęły do warstw robotniczych, że ZZZ należycie się rozwija, że opanowało już tutejsze fabryki odlewów i narzędzi rolniczych (z wyjątkiem fabryki „Słowianin") to osoba Kosmala destruktora uwypukli się dość wyraźnie.

Zaznaczamy, że Kosmal Władysław jest zamożnym człowiekiem, posiadającym, prócz 2-ch domów, gotówkę, którą rozpożycza.

Sekretarz *Kazimierz Kaca.*

Prezes *K. Muszyński.*

List pisany jest ręką Kacy Kazimierza.

Oczywiście wystąpienie tych „szlachetnych" panów odniosło żądany skutek: Kosmala pozbawiono pracy. Pan dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu nie zawahał się skorzystać z „materjału". nadesłanego mu przez denuncjantów, chociaż wiedział skądinąd, że Kosmal jest pożytecznym pracownikiem i, że poza takiemi „zarzutami", jak przynależność ideowa do PPS — nic innego faktycznie zarzucić mu nie można.

Krosno bez burmistrza...

(Kor. własna.)

Mieszkańcy Krosna śledzą z wielką uwagą magistracką aferę która zatacza coraz szersze kręgi. Mimo letnich ferji (czemu przypisać należy powolne tempo śledztwa) sprawa przeniosła się do Sądu. Wszyscy podejrzani otrzymali urzędowe zawiadomienia o wszczęciu śledztwa i każdy z nich otrzymał porcję stawianych im zarzutów na piśmie.

Najwięcej ma burmistrz Krukierek (16 punktów), potem idzie Słobodzian (9 punktów), kontroler magistratu p. Zeman (7 punktów), sekretarz p. Kmieć (5 punktów), i p. Kahl (4 punkty). Czy to już komplet — niewiadomo; faktem jest, że zarzuty postawiono całej gospodarce miejskiej, sprawowanej przez „sanacyjny" Magistrat i dobraną paczkę współpracowników.

Choć przyjaciele p. Krukierka pracują, aby sprawa przyschła, zapewniamy krośniaków, że sprawy pilnujemy, aby wymiar sprawiedliwości dotknął możnych u nas włodarzy miasta.

W piśmie do Zarządu miasta oburza się Dyrekcja Zakładu Zdrojowego w Żegiestowie i pisze „by zarząd miasta poinformował władze, że zarzuty stawiane p. Krukierkowi są niesłuszne, bo za rury 350 mtr. zapłacono po 50 gr.; za płytki karuzeli zaś osobiście p. Krukierek (właściciel Żegiestowa) zapłacił p. Słobodziakowi 30 zł. Stwierdza zatem, że kupowano rury z magistratu, — brak jednak tych rachunków w aktach; pozatem za te same rury płacił p. Guzik po 1.80 i 2 zł. A już ostatnia rzecz — burmistrz płaci swemu urzędnikowi za płytki, wykonane w warsztatach magistratu. Skandaliczne! Czy to tak można, panie burmistrzu — społeczniku?

Dotychczas urzędował viceburmistrz (ku zadowoleniu mieszkańców); znać było jego rękę. Naprawiano drogi, zwożono szuter, traktowanie interesantów było poprawne, — zupełnie inna gospodarka, aniżeli za czasów Krukierka. Niestety p. viceburmistrz, tutejszy rejent, chce wypocząć. Wystosował pismo do władz nadzorczych, że musi skorzystać z urlopu, pozatem praca zawodowa nie pozwala mu przez dłuższy czas sprawować rządów miasta. Nowy kłopot, — bo Krosno zostało bez burmistrza. Jak długo? pytają obywatele? Tylu poważnych obywateli, a niema z kogo burmistrza wyłonić — biedne to Krosno!

Dowiadujemy się również, że Kapituła w Warzawie zainteresowała się osobą p. Krukierka, który swego czasu dostał „Złoty Krzyż Zasługi". Obecnie widocznie niegodny jest tego, by nosić na piersiach oznaczenia, jeśli aż 16 punktów jest przeciwko niemu. Ano był wypadki, że odebrano ordery — np. Nadziei i jakimś tam jeszcze zasłużonym, — którzy skończyli niesławnie.

Obserwator.

Zwycięski pochód

Centralnego Związku Górników

ZZZ, po poniesionej klęsce na kopalni **Grodziec** przy wyborach mężów zaufania, zażądał wyborów na kopalni **„Gwarectwo hr. Renard"**.

Odbyte w dniu 15 lipca b. r. wybory przyniosły i tym razem klęskę ZZZ, bowiem lista Centralnego Związku Górników uzyskała **842 głosy**, ZZZ tylko 112 głosów, Ch. D. 103 głosy i endecka „Polska Praca" 47 głosów.

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego stoją wiernie pod czerwonym sztandarem.

Również zostały rozpisane wybory delegatów na kopalni **„Lipno"**, która stanowiła domenę wpływów ZZZ. Nastroje przedwyborcze były wybitnie antysanacyjne. ZZZ zorjentował się w sytuacji i nie zaryzykował wystawienia listy własnych kandydatów. Do niektórych robótników zwracał się o przyjęcie kandydatury, jednak nikt nie chciał jej przyjąć z ramienia ZZZ, wobec czego jednomyślnie została przegłosowana lista Centralnego Związku Górników — i delegatami robotników tej kopalni tow. Kowalczyk i Gruchała.

Kronika tarnowska

STRAJK SZEWCÓW.

We wtorek wybuchł w Tarnowie strajk chałupników i robotników szewskich i cholewkarskich. Strajkujący żądają zawarcia umowy zbiorowej i ustalenia cennika płac. Do akcji przyłączyli się szewcy w Żabnie.

REDUKCJE.

Dwustu bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach nad obwałowaniem Dunajca, zostało ostatnio zwolnionych z pracy. Państwowe Biuro Meljoracyjne w Tarnowie, z braku funduszów, wstrzymało bowiem wszystkie roboty.

Wkrótce mają ulec zamknięciu także roboty przy regulacji Wontoku w Tarnowie.

ZATARG W MŁYNIE SZANCERA

Środowa konferencja w Inspektoracie Pracy w sprawie cennika płac w młynach parowych Szancera nie dała żadnego wyniku. P. Szancer upiera się przy znacznej obniżce płac, nie chce jednak powiedzieć, jakaby to obniżka miała być i chce dokonanie tej operacji przerzucić na inspektora pracy. Robotnicy stanowczo przeciwstawiają się wszelkim nowym zamachom na swe — i tak już niskie — zarobki.

ZBIÓRKA na RTPD.

Zbiórka uliczna na kolonje letnie Rob. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w dniu 21 b. m. przyniosła 252 zł. 43 gr. Po pokryciu kosztów zbiórki, pozostało 236 zł. 68 gr.

Wiadomości z całej Polski

WYPADEK NA „DZIKIEJ PLAŻY.

W Grudziądzu na t. zw. „dzikiej plaży", naprzeciw koszar 65 p. p., 13-letnia córeczka majstra—mechanika **Regina Kałkówna**, wszedłszy do wody, została porwana przez wartki prąd wody i w mgnieniu oka znalazła się w wirze, który ją porwał.

Należy napiętnować, że nikt z kąpiących nie odważył się pośpieszyć na ratunek. Matka została sparaliżowana strachem i dopiero jej krzyk rozpaczy był sygnałem do spóźnionego ratunku.

ŻOŁNIERZE KOP. URATOWALI BOLSZEWIKÓW.

W dniu 25 bm. na Niemnie koło Mikołajewszczyzny w czasie pławienia koni, dwóch strażników sowieckich zaczęło tonąć, na krzyki ich pośpieszyli żołnierze KOP., którzy wyratowali tonących, za co otrzymali podziękowania od komendanta straży bolszewickiej i uratowanych strażników.

ŚMIERTELNA STRAWA.

W Poznaniu Gabrjela Piotrowska i jej znajoma Józefa Braderkowa po spożyciu ciastek dostały strasznych boleści. Po wypompowaniu żołądków obu kobietom, stan zdrowia ich znacznie się poprawił.

Policja wszczęła dochodzenia.

W Peplince w rodzinie leśniczego p. Guza nastąpiły po spożyciu obiadu objawy zatrucia. Całą rodzinę pp. Guzów i dwoje dzieci umieszczono w szpitalu. Stwierdzono, że na obiad zamiast pietruszki i razem z pietruszką służąca przez nieuwagę włożyła do wnętrza gołąbków pieczonych w większej ilości cykuty (szaleju), rosnącej często w ogrodzie pomiędzy pietruszką, a będącej rośliną trującą.

ŚMIERĆ MŁODEJ DZIEWCZYNY W STUDNI.

We wsi Jaczajki pod Częstochową w tych dniach do mieszkania gospodarcza Rocha Anczyka, przyszła, prosząc o nocleg, niejaka Antonina Pilarska, lat 17, ze wsi Zbąk, gminy Mokrsko. Przepędziwszy noc u Anczyków, rano gdzieś znikła. Gdy Anczykowa po kilku godzinach udała się do studni po wodę, spuszczone wiadro natrafiło na jakąś zaporę. Kobieta, skonstatowała, że na dnie leży jakaś ludzka postać. Oboje Anczykowie poznali w niej Pilarską.

Nie wiadomo, czy było to zabójstwo, czy też samobójstwo.

GROŹNY POŻAR.

W miasteczku Łasin pod Grudziądzem w garażu samochodowym Alberta Sommera, naskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych samochodu, zapalił się zbiornik z benzyną, a morze płomieni błyskawicznie objęło również całą karoserję. Ogień przeżarł drewniany sufit garażu, zapalając znajdujące się na strychu siano. Pożar wyrządził olbrzymie straty, które poszkodowany właściciel oblicza na kilka tysięcy złotych. Sommer był zaasekurowany.

LICYTACJA WIELKICH MAJĄTKÓW.

Za długi Ziemskiego Tow. Kredytowego we Lwowie ma być zlicytowane kilka olbrzymich majątków ziemskich.

M. in. są to majątki hr. Stefana Badeniego, hr. Stefana Gołuchowskiego, hr. Dunin - Borkowskiego, hr. Komorowskiej. Sprzedane będą w drodze przymusowej za 14 miljonów zł., poczas, gdy wartość ich przekracza sumę 50.000.000 złotych.

Licytacje 29 majątków ziemskich odbędą się w pierwszych dniach września br.

HULBERT FOOTNER 21

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Po drodze na jacht minęła nas z prawej strony jedna z jego szalup, wracająca z miasta. Była to owa wspaniała, wykładana mahoniem szalupa, przeznaczona dla właściciela i jego gości; płynęła jednak zbyt daleko od nas, abyśmy mogły dostrzec, kto nią jedzie. Było mniej więcej trzy na dziewiątą.

Gdyśmy się zbliżały do trapu, grupa marynarzy wciągała właśnie szalupę na pokład. Nie zauważyli nas, widać, w ciemnościach. Kiedyśmy stanęły na najniższym stopniu, M-me Storey nogą mocno odepchnęła łódź, którą uniosła fala. Wchodziłyśmy już po trapie, gdy nad burtą ukazała się głowa jednego z marynarzy, poczem cofnęła się szybko. Wchodziłyśmy na pokład akurat w chwili, gdy marynarz znikał za węgłem.

„Wanzer", rzekła sucho M-me Storey.

Na pokładzie spacerowym nie było pozatem nikogo. Z ogrodu zimowego na górze dolatywały głosy. Przemoczone i zaszargane, nie chciałyśmy w tym stanie nikogo spotkać, pobiegłyśmy więc cichutko do naszej kabiny. Gdyśmy były na schodach, usłyszałyśmy z pokładu gwizdek bosmana, oznaczający, że jacht rusza.

„Hm, niewiele czasu stracili na szukanie nas", zauważyła M-me Storey.

ROZDZIAŁ IX.

Wiadomość z powietrza.

Przebrałyśmy się od stóp do głów, głowy owiązałyśmy szalami, aby przysłonić mokre włosy i udałyśmy się na górę. Przechodząc przez pokład, widziałyśmy znikające w dali światła Willemstad.

W ślicznym zielono - białym ogrodzie zimowym siedzieli Adrjan, Sophie, Emil i Celia, popijając poncz. Spodziewałam się, że wejście nasze wywoła sensację, ale nic podobnego. Nie zdziwili się wcale — albo też potrafili to dobrze ukryć. Najwidoczniej nie spostrzeżono naszej nieobecności.

„Hallo", odezwał się swobodnie Adrjan, „czy jadłyście obiad na lądzie"?

„Nie", odparła M-me Storey. Była to prawda, bo wcale nie jadłyśmy obiadu. Aż do tej chwili zresztą nie zdawałam sobie sprawy, że jestem głodna.

„O, odbyliśmy cudowną przejażdżkę", zawołała Sophie zwykłym swoim przesadnym tonem. Sophie odpłacała gospodarzowi za gościnę, wynosząc wszystko pod niebiosa. „A potem, jaki obiad w chińskiej restauracji. Nazywa się restauracja Feng Lee. Nadzwyczajne jedzenie, moja droga"!

„O tak, Feng Lee to wielki człowiek", rzekła M-me Storey oschle.

„Ah, pani zna ten lokal", zdziwiła się Sophie.

M-me Storey pozostawiła tę uwagę bez odpowiedzi. „Gdzie Horacy?" — spytała.

„Gdzieś na pokładzie", odpowiedział niedbale Adrjan.

Zapadło niezręczne milczenie. Przerwała je Celia: „Jest w okropnym humorze", wypaliła. „Boimy się z nim mówić".

„Celio", upomniała ją matka.

„Nie boję się go", oświadczyła M-me Storey. „Pójdę go poszukać"

Szłyśmy ku drzwiom, gdy naraz weszła Adela, delikatna i śliczna, w obłoku różowej organdyny, jak senne marzenie. Szczęka opadła mi chyba o cal. Na szczęście stałam tyłem do pozostałych obecnych. Sądziłam, że widziałam, jak Adela odjeżdża na **Orizabie.** Miałam ochotę przetrzeć oczy.

Nie zdziwiła się na nasz widok, chociaż straciła nieco kontenans. „Hallo"! — zwróciła się do M-me Storey. „Zastanawiałam się właśnie, gdzie pani może być!... Wyjdźmy na chwilę na pokład", dodała szybko szeptem, „wytłumaczę pani wszystko".

Jeżeli M-me Storey była zdziwiona, to nie pokazała tego po sobie — mówiła przecież, że Adela koniec końców nie pójdzie. Uśmiechnęła się dość ponuro. „Jaka śliczna suknia!" — powiedziała. „I, mój Boże, cóż za wspaniały klejnot"!

Zauważyłam wtedy, że Adela ma na sobie cudowny brylant, niemal wielkości gołębiego jaja; przysłaniała go częściowo falbana z organdyny. Olbrzymi kamień rzucał poprzez cienką tkaninę zły blask, któryby skusiłby najcnotliwszą z kobiet . Brylant Imeretyńskiego!

„Horacy dawno mi go już podarował", odparła Adela, obracając go w palcach. (Jak ta kobieta umiała przekonywająco kłamać!). „Dziś prosił mnie, abym go włożyła"!

„Omało nie umarłyśmy, gdyśmy go zobaczyły"! — wołała Sophie z tyłu. „Jest piękniejszy od Kohinoora"!

Wyszłyśmy z Adelą jaknajnaturalniej na pokład. „Jakiego wstrętu musiały panie doznać, gdy mnie zobaczyły"! — rzekła Adela nerwowo. „Miałam nadzieję, że przedtem zobaczę się z panią sam na sam i wyjaśnię wszystko".

„Jakież jest wytłumaczenie"? — spytała M-me Storey.

„Otóż omówiliśmy z Harrym wszystko dokładnie na pokładzie **Orizaby**", mówiła płynnie Adela, „i przyszliśmy do wniosku, że lepiej będzie dla wszystkich, jeżeli ja wrócę na jacht, zamiast zrywać w ten sposób z nieodłącznym wielkim hałasem i skandalem. Harry jedzie więc do Nowego Jorku, a ja wróciłam. Przyjechałam wcześnie i razem z Horacym zjadłam obiad na statku.

(d. c. n.)

„Sanacyjny" bałagan
W Spale głodzono harcerzy

„Sanacyjny" dziennik „Czas" pisze o niedawno zakończonym jubileuszowym Zlocie harcerstwa co następuje:

KOMPROMITACJA WYDZIAŁU APROWIZACJI.

„Zlot skończony, harcerze rozpełzają się do domów; od dziennikarzy, co odwiedzili Spałę, słyszano same pochwały, zachwyty, uniesienia. Coś jak od dziennikarzy, co w tydzień zwiedzili Rosję; zobaczyli, nic nie zrozumieli..."

Za utrzymanie podczas zlotu płacili harcerze 25 zł., przyczem 15 zł. trzeba było wnieść już w lutym r. b. 25 zł. za 2 tygodnie, to nie jest darmocha. Aprowizację wzięła na siebie Warszawa i *wywiązała się z zadania skandalicznie.*

Dowóz żywności okropnie szwankował. Stale brakło jedzenia, stale ktoś był głodny, w niektóre dni— wszyscy! Podczas pierwszego ogniska 60 dziewcząt zemdlało z głodu. Wypadki spędzenia całego dnia naczczo były bardzo częste.

W zlocie brała udział chmara dzieci - harcerzęta po 10—12 lat. Miano dostarczać mleko — owszem dostarczano, ale zawsze zamało, zawsze skwaśniałe. Macherzy od aprowizacji nie wiedzieli, że latem trzeba się z mlekiem spieszyć, że prędko się psuje...

Wody do picia absolutnie nie było. Wykopano 13 studzien, ale bardzo płytkie tak, że czerpano z nich wodę podskórną, obrzydliwą, niezdatną do picia. Kto miał pragnienie, musiał je gasić wodą sodową po 5 groszy szklanka.

Fuchs i Wedel działali o wiele sprawniej od harcerzy. Dowóz czekolady nie pozostawiał nic do życzenia. Samochód z lodami duńskiemi (Pingvin) Fuchsa jeździł dwa razy dziennie z Warszawy do Spały. Zgłodniałe rzesze żarły czekoladę, zamiast chleba. Fuch i Wedel zarobili porządnie, ale uratowali niejednego od śmierci głodowej.

Harcerze cudzoziemcy zwiedzają Warszawę. Spotykam ich w mleczarni, wcinających porcję po porcji.

— Cóż to panowie mają taki apetyt?

— Ano, harcerz nie narzeka, więc w obozie milczeliśmy. Ale byliśmy ciągle *wściekle głodni.*

Komendant tłómaczył nam, pokazując bezustanne strugi deszczu: — „Co chcecie, w tym kraju, przy tym klimacie, przy tym wiecznym deszczu, oczywiście, nic nie rośnie, jest wieczny głód. Cierpi biedna ludność, musimy cierpieć i my".

— Jeszcze jedną porcję makaronu! — przerywa inny harcerz.

— Jednak tu, w stolicy, nie znać u was braku jedzenia, to dziwne! —mówi drugi harcerz.

Co im tłómaczyć, że to rodzime niechlujstwo, niedorajstwo wszystkiemu winne. Głodzić swoich — szkodliwe, wstrętne, ale jeszcze zapraszać cudzoziemców i im walić kurację odchudzającą—wstyd!"

Teraz zagraniczni harcerze rozjadą się po domach i będą robili... propagandę Polsce. Ci cudzoziemcy nie wiedzą przecież, że to był „sanacyjny" bałagan, a będą mówili, że ich głodzono w Polsce.

Gdyby powierzono aprowizację Zlotu babom, które aprowidują Bielany w Zielone Świątki, to o całe niebo lepiej wywiązałyby się z tego zadania. Niestety, organizację i aprowizację Zlotu wzięła w swe ręce „sanacja", a konkretnie mówiąc: sławetny komisaryczny Zarząd m. Warszawy, no i wyszła jeszcze jedna kompromitacja.

I dziwić się, że gdy nie potrafią zaaprowidować Zlotu, to nie ma głodować Polska?

Kronika organizacyjna

POSIEDZENIE O. K. R.

Plenarne posiedzenie WOKR. PPS. odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 6.30 pp. Długa 21.

EGZEKUTYWA.

Posiedzenie Egzekutywy WOKR. PPS. odbędzie się 29 b. m. o godz. 5 pp. Długa 21.

EGZEKUTYWA. Zebranie Egzekutywy WOM. TUR. odbędzie się w poniedziałek dnia 29 lipca o godz. 5.30 pp. w lokalu OKR, Długa 21. Proszeni są o przybycie przedstawiciele Kół.

KOŁO im. K. MARKSA. W poniedziałek i wtorek odbywa się rejestracja członków koła im. K. Marksa; rejestracje przyjmują ttow .R. Łapkowski i Sznajder w godz. od 6 do 9 wiecz., ul. Chłodna 30.

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela, dnia 28 lipca

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Gazeta rolnicza. 8.45 Pobudka do gimnastyki. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Mała ork. P. R. W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka sport. - turyst. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Transm. nabożeństwa z Łodzi. Kazanie na niedzielę 7-mą po Zielonych Świątkach p. t. „Owocodajne drzewo żywota" wygł. ks. prof. J. Kujda. 11.00 Transm. z Lipska (przez W-wę). „Die Kunst der Fuge" — J. S. Bacha. 13.00 Teatr wyobraźni z Poznania. 13.20 Poranek muzyczny.

14.00 Muzyka salonowa i piosenki (płyty). 14.57 Wiadom. meteorol.-rolnicze. 15.00 Kursy pszczelnicze w Warszawie 15.10 Muzyka ludowa (płyty). 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych — omówi Stanisław Prus-Wiśniewski. 15.35 Ochrona drobnych dzierżawców rolnych — a wykup gruntów. pogad. rolnicza. 16.00 Koncert ze Lwowa. 16.20 Recital fort. z Krakowa. 16.45 „Poeta - pisarz - myśliwy" (Juljan Ejsmond)— szkic liter. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Reportaż z Poznania. 18.15 Utwory na cytrę (płyty). 18.30 „Cała Polska śpiewa" — audycja z Krakowa. 18.45 Reportaż z Poznania. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Płyty. 19.50 „Za brzegami u słonecznej Afryki" — felj. z cyklu „Podróżujmy" — wygł. Z. Dreszer. 20.00 Ze wspomnień o Piłsudskim. 21.10 Koncert symf. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Etiudy dla niedowiarków. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali" (tr. ze Lwowa). 22.00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgł. P. R. 22.15 Wiad. sport. lokalne. 22.20 „Marynarka gra" — koncert przez Toruń z Gdyni. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg".

W próbach słynne widowisko muzyczne „Rose Marie" Frimmla w przekł. L. Brodzińskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" amerykańskiego autora Sidneya Kingsleya.

TEATR LETNI. Ostatnie przedstawienia farsy muzycznej „Ty to ja" Od soboty dn. 3 sierpnia komedja muzyczna „Szczęśliwy pech" Juljusza Berstla, muzyka Roberta Katschera, w opracowaniu Marjana Hemara.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów.

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI". Dnia 1 sierpnia przy ul. Kredytowej 14 otwiera swe podwoje „Cyrulik Warszawski" — kabaret literacki, pod kierunkiem Fr. Jarosy'ego.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

Co słychać w Warszawie?

IMPORT POMARAŃCZY DO POLSKI USTAŁ PRAWIE ZUPEŁNIE.

Wobec ukazania się owoców krajowych na rynku ustał prawie zupełnie import pomarańczy z zagranicy. Do Gdyni nadchodzi obecnie zaledwie do 2-ch wagonów pomarańczy tygodniowo, mimo, że ulgowe stawki celne obowiązują nadal.

SĄD HANDLOWY OGŁOSIŁ WCZORAJ UPADŁOŚĆ „OAZY".

Donosiliśmy już przed kilkoma dniami o podaniu właścicieli „Oazy" do Sądu Handlowego w Warszawie w sprawie ogłoszenia upadłości tego przedsiębiorstwa. W dniu wczorajszym Sąd Handlowy pod przewodnictwem prezesa Lautera ogłosił upadłość przedsiębiorstwu „Oaza", mianując syndykiem masy upadłości adw. Zygmunta Rozego.

PODROŻENIE MASŁA.

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała następujące orjentacyjne ceny masła od 27 b. m.: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 60 gr. (dotychczas 2 zł. 50 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 2 zł. 70 gr. (dotąd 2 zł. 60 gr.), w blokach — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 40 gr.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 30 gr. (2 zł. 20 gr), śmietankowego II gat. — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 10 gr.), i osełkowego—1 zł. 90 gr. (1 zł. 80 gr.), wszystko za kg. w hurcie.

NOWA LINJA AUTOBUSOWA NA SASKIEJ KĘPIE.

Mieszkańcy Saskiej Kępy uskarżali się na brak połączenia z miastem. Jako czasowe wyjście z tej sytuacji, dyrekcja tramwajów i autobusów postanowiła uruchomić z dn. 1 sierpnia, narazie tytułem próby, dojazdową linję autobusową „S", która dowozić będzie pasażerów do Ronda ul. Waszyngtona do tramwajów linji „M", „7", „12" i „24" i odwrotnie zabierać pasażerów tych tramwajów.

STARCIE KOLEJKI Z DOROŻKĄ

Przy zbiegu ul. Tarczyńskiej, Raszyńskiej, Koszykowej i Nowogrodzkiej, nastąpiło starcie dorożki konnej z pociągiem E. K. D. Warszawa — Grodzisk, jadącym w kierunku ul. Marszałkowskiej. W chwili, gdy pociąg znajdował się na skrzyżowaniu wspomnianych ulic, z Koszykowej wyjechała dorozka, powożona przez Wojciecha Pruszkowskiego. Woźnica, widząc nieuniknioną katastrofę, podciął konia, usiłując szybko przejechać motrniczy nie zdążył zahamować i najechał na dorożkę.

Wskutek silnego uderzenia, jadąca w dorożce pasażerka, oraz Pruszkowski wyrzuceni zostali na bruk, doznając na szczęście, lekkich obrażeń. ozbitą dorożkę, przy której zostało złamane koło i kozioł uszkodzony, policjant wraz z dorożkarzem odprowadził do 23 komis.

URATOWANIE TONĄCEGO.

Wczoraj o godz. 14-ej w Wiśle, wpobliżu mostu ks. Poniatowskiego (od strony Warszawy) zaczął tonąć 30-letni Bronisław Michalski bezrobotny (Dobra 5), którego w czasie kąpieli nagle opuściły siły.

Na alarm nadjechała motorówka z komisarjatu rzecznego. Wydobyto tonącego i przewieziono na brzeg. Przybyły lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadził uratowanego do przytomności, poczem Pogotowie przewiozło W. do szpitala.

TEATRY WARSZAWSKIE W NOWYM SEZONIE.

1 września rozpocznie się w Warszawie nowy sezon teatralny. Dotychczas konwencję z ZASP., gwarantującą rozpoczęcie w tym czasie sezonu, zawarło TKKT. (na pięć teatrów i teatr dzielnicowy). Pozatem z prywatnych teatrów zawarł konwencję narazie jedynie Fryderyk Jarossy (teatr przy ul. Kredytowej). Z pozostałych dotychczasowych dyrekcji dotąd nikt nie poczynił odpowiednich kroków. Podług prywatnych wiadomości czynne jeszcze będą teatry: Ateneum (Jaracz), Kameralny (Adwentowicz) i Wielka Rewja przy ul. Karowej. Pozatem rozstrzygają się losy sali teatru przy ul. Hożej.

W ten sposób w nowym sezonie teatralnym nie będzie mniej teatrów niż r. b., raczej więcej, ze względu na teatr dzielnicowy i teatr przy ul. Kredytowej, który będzie stałą placówką.

ZŁY PRZYKŁAD DAJĄ BUFETY TEATRALNE.

Mimo niejednokrotnego piętnowania wyzysku stosowanego przez dzierżawców bufetów w teatrach warszawskich, w niektórych teatrach w dalszym ciągu pobierane są ceny, zwłaszcza za napoje chłodzące, niestojące w żadnym stosunku do cen, pobieranych w pierwszorzędnych nawet lokalach stolicy. Za tym przykładem kroczą dzierżawcy niektórych kawiarenek.

STAN POGODY w|g PIM

Dziś zachmurzenie zmienne, duże z przelotnemi deszczami w dzielnicach północnych. Dość ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „To lubią mężczyźni".
APOLLO: „Bengali".
ATLANTIC: „Człowiek o stu maskach".
ACRON: „Kabirja" i „Pat i Patachon".
AS: „Karioka" i „Miljon na ulicy".
ANTINEA: „Legjon śmierci" i „W pogoni za księżycem".
COLOSSEUM: „Kapitan Korkcran" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Żółty książę" i „Zamarłe echo".
CORSO: „Córka generała Pankratowa" i rewja.
CAPITOL: „Mord w Trinidad".
CASINO: „Niedokończona symfonja"
CZARY: „Pieśń kozaka" i „Na tropie".
FAMA: „Niewolnica z Mandalay".
FILHARMONJA: „Sprzedany głos".
FORUM: „Królowa Krystyna" i „Wrogowie małżeństw".
FLORIDA: „Uśmiech szczęścia" i „Sobowtór".
HOLLYWOOD: „Tajemnicza dama" z Rod la Roque.
HELJOS: „Źle kochana" i „Król cyganów".
KOMETA: „Zmiana serc" i rewja.

LUX: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Miasto pod terorem".
MAJESTIC: „Vanessa".

MASKA: „Pan X morduje" i „Biała lilja".
MEWA: „Kot i skrzypki" i „Dama Kier".
MIEJSKI: „O czem śnią dziewczęta" i „Całuj mnie jeszcze".

MUCHA: „Drewniane Krzyże" i „Zew Trombity".
NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Nowoczesny Robinson".
OKO PRASKIE: „Śmiech, całus, dziewczyna" i Skończona pieśń".
PALACE: „Świat się śmieje" i „Muszę być młody".
PAN: „Biała parada".
POPULARNY: „Serce Indjanki", „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja.
PETIT TRIANON: „Miłość bez jutra" i „Świat idzie naprzód".
PROMIEŃ: „Tajemnica małej Schirley" i „Czarna perła".
PRAGA: „Zuzu" i „Azef".
ROXY: „Krew cygańska".
RIALTO: „Niebezpieczna piękność"
RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".
STYLOWY: „Julika".
SFINKS: „Imitacja życia" i „Testament dr. Mabuze'.
SOKÓŁ: „Złodziej serc" i „Nowa płeć".
ŚWIATOWID: „Urojony świat".
TON: „Kuszenie szatana".
UNJA: „Hanka, oczy czarne" i Tajemnica zamkniętego kufra".
VARIETE (CYRK): „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple i rewja.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa. Warecka 7.